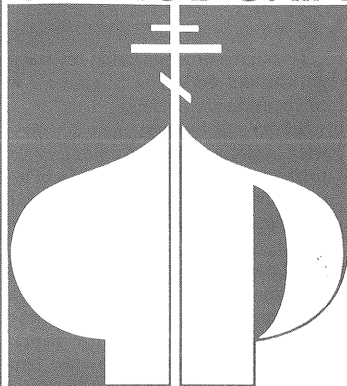
ISBN 0867 - 7476



- Przed Soborem Lokalnym
- Wielkie oczekiwanie
- Życie bez odwilży
- Plac niezgody

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK VIII WARSZAWA 1992 r. NR 2 (80) Cena 2500 zł.

Szkoła ikonograficzna istnieje w Bielsku Podlaskim już od blisko [illegible]. Pracuje pod kierownictwem Aleksandra Sokołowa z Moskwy. Jej założycielem jest o. Leoncjusz Tofiluk.

Musimy sobie uświadomić, że ikona to nie tylko ozdoba cerkwi, ale jest też, tak jak Pismo Święte, jak Liturgia część Świętej Tradycji. Nie możemy jej zniekształcać – mówi o. Leoncjusz.

Na zdjęciu: o. Leoncjusz Tofiluk i Aleksander Sokołow wraz z uczniami **Fot. Aleksy Czykwin**

POWRÓT DO KANONICZNEJ IKONY

- Czy artysta, który ma dyplom świeckiej akademii sztuk pięknych może malować ikony?

Aleksander Sokołow z Moskwy, pod którego kierunkiem pracuje Bielska Szkoła Ikonograficzna ma wątpliwości. - Moja żona - mówi - ukończyła wyższą plastyczną szkołę i ma talent. Ale ikon malować nie może. Ma tylko świeckie wykształcenie.

- Dawniej na pisanie ikon trzeba było mieć błogosławieństwo Cerkwi - uzupełnia założyciel szkoły o. **Leoncjusz Tofiluk**, proboszcz parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim, jednocześnie twórca ikon. - Musieli to być ludzie wierzący, realnie związani z Cerkwią.

Ikona wraca dopiero z zapomnienia. Siedemnasty wiek w Rosji, to już była moda na styl zachodni w sztuce. Moda, która odbiła się również na ikonie, wypaczyła jej kanony. Teraz wraca się do pisania ikon kanonicznych.

- Musimy sobie uświadomić, że ikona to nie tylko ozdoba cerkwi, ale jest to tak, jak Pismo Święte, jak Liturgia, część świętej tradycji. Nie możemy jej zniekształcać - mówi o. Leoncjusz.

Bielska Szkoła Ikonograficzna powstała prawie rok temu na już przygotowanym gruncie.

Jej założenie poprzedziło dziewięć obozów ikonograficznych, prowadzonych przez znanych ikonopisców z Rosji, Finlandii, Grecji. Odbywały się one w parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim bądź na Świętej Górze Grabarce.

Szkołę założono po to, by w zakresie ikony dać Cerkwi to co niezbędne. Ma ona wychowywać twórców i odbiorców ikon, pogłębiać ich wiedzę na ten temat, wyrabiać poczucie smaku.

Szkoła ma działać na zasadzie pracowni mistrzów, przy której mają kształcić się jednocześnie uczniowie. Zwrócono się z zaproszeniem do dwóch kolejnych mistrzów: **Aleksieja Wrońskiego** z Moskwy i **Aleksandra Stolnowa** z Sankt Petersburga. Pierwszy dał się już wcześniej poznać jako dobry ikonopisiec podczas prowadzenia jednego z bielskich obozów. Drugi prowadzi klasę ikonopisców przy Petersburskiej Akademii Teologicznej.

Potrzebni są mistrzowie. Do Bielska spływają bowiem zamówienia. Z hajnowską parafią została podpisana umowa na wykonanie projektów ikonostasu i polichromii w części cerkwi Św. Trójcy - w chrzcielni. Ordynariusz diecezji wrocławsko - szczecińskiej biskup **Jeremiasz** zamówił dwa komplety ikon z "dwunadiesiatymi prazdnikami".

Trwają rozmowy na temat realizacji polichromii cerkwi w Mielniku i w Michałowie w chrzcielni.

Szkoła ma być wykonawcą zamówień i jednocześnie konsultantem dla proboszczów, rad parafialnych czy po prostu wiernych, którzy chcą mieć w domu kanoniczną ikonę, czy taką ofiarować cerkwi.

O.Leoncjusz i pracujący w szkole mistrzowie są otwarci, oczekują na zgłoszenia. Kontakt z nimi, choćby telefoniczny pozwoli uniknąć wypełniania naszych cerkwi i domów ikonami, które w zasadzie są tylko obrazami o treści religijnej.

- Co mamy robić z ikonami niekanonicznymi, które już wiszą w domach, świątyniach? - pytam o. Leoncjusza

- One świadczą o naszym ubóstwie. Ale niech wiszą dalej. Bóg przyjmie i to. My zaś, mając już świadomość naszych niedostatków, musimy się doskonalić, rozwijać nasze talenty. Potem te ikony, naturalną koleją rzeczy, ustąpią miejsca prawidłowym.

(sas)

Adres szkoły:
17-100 Bielsk Podllaski
ul. Mickiewicza 36
tel. 26 07

SPOTKANIE W LUBLINIE

POTRZEBNA WSPÓŁPRACA BRACTW

1 lutego br. w Lublinie miało miejsce spotkanie grupy prawosławnych świeckich z diecezji przemysko-nowosądeckiej i chełmsko-lubelskiej. Spotkanie poświęcone było omówieniu form współpracy prawosławnych obu diecezji.

Przedstawiciele ludności łemkowskiej podkreślili konieczność stworzenia organizacyjnych form, służących obronie prawosławia na tych terenach. Również w diecezji chełmsko-lubelskiej, skąd prawosławną ludność w większości przesiedlono do byłego ZSRR lub wywieziono w ramach akcji "Wisła", istnieje potrzeba aktywizacji ludzi świeckich. Zarówno Łemkowie jak i Ukraińcy z tych terenów liczą na pomoc i współpracę przede wszystkim z bractwami działającymi w diecezjach białostocko-gdańskiej i wrocławsko-szczecińskiej, ale także z ukraińskimi i białoruskimi organizacjami skupiającymi wyznawców prawosławia.

W spotkaniu wziął udział prawosławny poseł na Sejm **Eugeniusz Czykwin**, a także przewodniczący Podlaskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce **Eugeniusz Ryżyk**.

(ecz)

W HAJNÓWCE

ZBLIŻENIE CHRZEŚCIJAN

W Hajnówce od 1979 r. odbywają się każdego roku modlitwy ekumeniczne w ramach Tygodnia Jedności Chrześcijan. W tym roku, 26 stycznia miało miejsce wieczorne nabożeństwo w cerkwi Świętej Trójcy, następnie tego samego dnia w kościele. Wzięli w nim udział księża i wierni prawosławni i rzymskokatoliccy. Świątynie w czasie modlitw były wypełnione. W cerkwi homilię wygłosił ojciec **Kazimierz Edeltrand Lindberg** z prawosławnej parafii w Hamburgu. O. Kazimierz jest z pochodzenia Polakiem.

Dodajmy, że w Hajnówce istnieje pewna równowaga, jeśli chodzi o stosunki wyznaniowe. Mieszka tu około 50 proc. katolików. Drugie tyle stanowią prawosławni. **(ar)**

INAUGURACYJNY WYKŁAD WSZECHNICY MYŚLI PRAWOSŁAWNEJ

18 lutego w Białymstoku w ramach Wszechnicy Myśli Prawosławnej odbył się inauguracyjny wykład wygłoszony przez arcybiskupa diecezji białostocko-gdańskiej ks. prof. dr hab. **Sawę**. Gościem inauguracyjnego spotkania był Prezydent Miasta **Lech Rutkowski**, Przewodniczący Rady Miejskiej **Marek Dolecki**, poseł na Sejm **Eugeniusz Czykwin**. Kilkuset słuchaczy nie pomieściła sala w gmachu Wydziału Humanistycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego, którą zarezerwowali organizatorzy Wszechnicy. Należało przenieść się do auli głównej.

Przybyłych powitał dziekan Wydziału Humanistycznego Filii UW, poseł na Sejm prof. dr hab. **Jerzy Kopania**, który nie tylko użyczył Wszechnicy gościnnych progów uczelni, ale również zaproponował by do współpracy z Wszechnicą włączyli się pracownicy naukowi uczelni, którzy zajmują się myślą filozoficzną i religijną.

- Mieszkamy na terenach, na których dokonuje się wzajemne przenikanie kultur - stwierdził prof. J.Kopania. - Wszechnica pozwoli na wzajemne poznawanie się i tym samym lepsze rozumienie się ludzi, wyrastających z różnych kultur i religii.

- Cieszę się, że te spotkania, których organizatorem jest Bractwo Prawosławne i Uniwersytet mają miejsce w tym mieście - powiedział ks. abp Sawa. - Wyrosły one na przygotowanym gruncie. Dobra tradycja otwartego uniwersytetu myśli prawosławnej trwa w Białymstoku już od 11 lat. Co dwa tygodnie przy katedrze św. Mikołaja odbywają się wykłady dotyczące filozofii, myśli religijnej, społecznej, problemów ekumenicznych. W ubiegłym roku wykłady dotyczące tej samej problematyki odbywały się w Politechnice Białostockiej w ramach Wszechnicy Humanistycznej.

- Mam nadzieję - dodał abp Sawa - że w ramach tej uczelni spotkania osiągną inny wymiar, że dojdzie również do wymiany myśli między katolikami i prawosławnymi. A to mogłoby wnieść wiele pozytywnego w nasze wzajemne stosunki. Tam gdzie jest dobra myśl, jest dobry czyn.

Po słowach arcybiskupa "Niech Bóg błogosławi dziesiejszemu spotkaniu" w auli, chyba po raz pierwszy odśpiewano modlitwę "Cariu Niebiesnyj". Słowa zbiorowej modlitwy zabrzmiały w gmachu będącym do niedawna ostoją ateizmu, w byłej siedzibie komitetu wojewódzkiego komunistycznej partii.

Wykład ks. abp Sawy dotyczył znaczenia Eucharystii w Kościele prawosławnym. Trudne zagadnienie o zasadniczym w życiu Cerkwi znaczeniu, zostało przybliżone w sposób jasny i zrozumiały. Interesujący wykład wzbudził wśród słuchaczy żywy oddźwięk, czego dowodem były liczne pytania kierowane do wykładowcy. (Wykład wydrukujemy w następnym numerze "Przeglądu Prawosławnego").

Spotkanie zakończono modlitwą "Dostojno jest'".

Czas po wykładzie stał się okazją do jakże licznych spotkań towarzyskich, nawiązywania kontaktów, odświeżania znajomości. A to też jest istone.

Następny wykład, 25 lutego, "Mistyka w tradycji wschodniej" wygłosił ks. **Jerzy Tofiluk**.

10 marca **Wsiewołod Konach** będzie mówił o pojęciu autorytetu w Kościele prawosławnym. O następnych spotkaniach w ramach Wszechnicy, które zawsze będą odbywały się we wtorki o godz. 17 w gmachu Wydziału Humanistycznego Filii UW przy ul. Liniarskiego, będziemy informować.

(ar)

DRODZY CZYTELNICY!

W tym miesiącu po raz pierwszy wydajemy pojedyńczy numer naszego pisma w objętości 32 stron. Cenę egzemplarza pozostawiamy tę samą - 2,5 tys. zł. Ów "gest" wydrukowania dodatkowych czterech kolumn będzie nas kosztował ponad milion złotych. Jeśli będziemy zmuszeni do wydawania kolejnych numerów w zwiększonej objętości, będziemy musieli podnieść cenę egzemplarza do np. 3,5 tys. zł. Wówczas gdzieś w trzeciej części pokrylibyśmy koszt wydawania pisma. Dodajmy, że dziś magazyn codziennej gazety kosztuje już 2 tys. zł. Połowę jego objętości zajmują ogłoszenia, za które redakcja otrzymuje pieniądze, nie zaś wydaje na honoraria autorom tekstów.

Dlaczego wydajemy "PP" w zwiększonej objętości? Otóż w prawosławnym świecie dzieje się tak wiele interesującego. Przez różne, uruchomione przez redakcję "kanały" spływają informacje, sygnały. Należy przedstawić bieżące wydarzenia. Jest też potrzeba pogłębionego spojrzenia na pewne problemy, np. **soborowości**, o czym przeczytacie w tym numerze, na temat **ikony, postu, istoty chrztu**. Znów siadamy do makietowania gazety z niepokojem, ile tekstów da się zmieścić w tym numerze a ile trzeba będzie odłożyć na później.

Przyjemnej lektury
życzy
zespół redakcyjny

NA UKRAINIE

PRAWOSŁAWNYCH GAZET CORAZ WIĘCEJ

Jednym z przejawów odradzającego się życia religijnego w państwach powstałych na terenach byłego Związku Radzieckiego jest pojawianie się wielu nowych czasopism o tematyce religijnej. Na Ukrainie od listopada 1991 r. Ukraińska Cerkiew Prawosławna, będąca w jurysdykcji patriarchatu moskiewskiego, wydaje pismo pt. "**Ukraińska Prawosławna Hazeta**".

Do niedawna jedynym ukraińskojęzycznym periodykiem patriarchatu moskiewskiego był miesięcznik "**Pra-**

dokończenie na str. 4

PRAWOSŁAWNYCH GAZET CORAZ WIĘCEJ

dokończenie ze str. 3

wosławnyj wisnyk", wzorowany w dużym stopniu na wydawanym w Moskwie "Żurnale Moskowskoj Patriarchii". Był on skierowany w zasadzie do duchowieństwa na zachodniej Ukrainie i nie był szeroko rozprowadzany wśród wiernych. (Pismo ukazuje się nadal).

Na początku 1990 r. pojawiła się gazeta UPC "**Ukrajinśkij prawosławnyj wisnyk**". Ukazywała się średnio raz na miesiąc w dwóch mutacjach językowych: po ukraińsku i rosyjsku. Skierowana była do szerokich rzesz wiernych.

Kontynuacją tego pisma, w nowej szacie graficznej i edytorskiej, jest właśnie "**Ukrajinśka Prawosławna Hazeta**". Pismo jest wydawane profesjonalnie, na dobrym poziomie edytorskim, w nakładzie 50 tys. egz. Materiały na 16 stronach formatu A2 są przeważnie drukowane w języku ukraińskim, ale także rosyjskim.

Czytelnik może znaleźć w nowej gazecie wiele interesujących materiałów, m.in. aktualne informacje z życia ukraińskiej Cerkwi, reportaże, nieraz wstrząsające np. o brutalnym odebraniu prawosławnym cerkwi w Samborze (w Galicji) przez grekokatolików czy o prześladowaniach Cerkwi przez komunistów w pierwszych latach radzieckiej władzy.Są tu przedstawione postacie świętych, życie prawosławnych monasterów. Jest też miejsce na teksty katechetyczne, zamieszczane w rubryce "Nedilna szkoła".

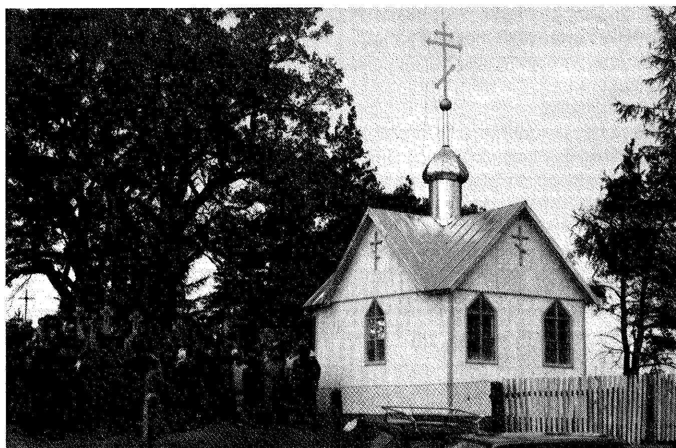
Pojawienie się ukraińskojęzycznej prasy prawosławnej na Ukrainie jest tym bardziej ciekawym zjawiskiem, iż do niedawna jedynym językiem używanym w Ukraińskim Egzarchacie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (który 2 lata temu nazwano "Ukraińska Cerkiew Prawosławna") był język rosyjski, jedynie na zachodniej Ukrainie (w Galicji i na Wołyniu) był dopuszczany język ukraiński.

Tak więc pojawienie się takich pism, jak "Ukraińska Prawosławna Gazeta" jest przejawem odrodzenia życia religijnego i powrotu do ukraińskich korzeni prawosławia.

Na Ukrainie wydawane są pisma o charakterze lokalnym, np. Kijowsko-Pieczerskiej Ławry "Swiet pieczerskij" (w języku rosyjskim), w Łucku "Dzwony Wołyni" w języku ukraińskim.

Ukraińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna wydaje również swoje pisma. Są to: "Nasza wira - Prawosławie", kwartalnik "Cerkwa i żyttia", pisma lokalne "Uspenśka weża" i "Cerkowni dzwony".

Grzegorz Kuprianowicz



Do ubiegłego roku w Szeszyłach, położonych 10 km od macierzystej parafii w Boćkach, był tylko cmentarz. Rok temu, wiosną, miejscowa prawosławna społeczność, licząca tylko 71 osób, w większości emerytów, postanowiła wybudować na cmentarzu swoją cerkiewkę.

I już 20 października ubr., po półrocznym trudzie, nastąpiło uroczyste wyświęcenie, prowizorycznie jeszcze urządzonej, kaplicy.

Jej patronem został św. **Pantelejmon** - wielkomęczennik i uzdrowiciel.

Teraz prawosławni z Szeszył urządzają i upiększają swoją cerkiewkę.

Anna Sidoruk

N. ARTYMOWICZ I Z. SACZKO
W ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Miło nam poinformować, iż dwie poetki - **Nadzieja Artymowicz i Zofia Saczko** - piszące w języku białoruskim, od lat związane z Białoruskim Stowarzyszeniem Literackim "Białowieża" zostały jednogłośnie przyjęte w poczet Związku Literatów Polskich.

Nadzieja Artymowicz jest autorką trzech zbiorów wierszy: "We śnie w bólu słowa" (1979, przekład **Jana Leończuka**) oraz w języku białoruskim: "Rozmyślania" (1981) i "Sezon w białych pejzażach" (1990). Komisja kwalifikacyjna ZLP podkreśliła bardzo wysoki poziom wierszy.

Zosia Saczko pisząca w dialekcie wydała dwie książki poetyckie: "Poszukiwania" (1982) oraz "Pochylona nad dniem" (1991).

Recenzenci wysoko ocenili twórczość obydwóch poetek podejmującyh niepokoje i problemy moralne człowieka naszych czasów.

- Cieszę się z faktu przyjęcia do ZLP Nadziei Artymowicz oraz Zosi Saczko i serdecznie koleżankom gratuluję - mówi prezez Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża" **Jan Czykwin**. Myślę, że ocena komisji kwalifikacyjnej ZLP jest trafna. Obydwie panie piszą dobre wiersze. Ich twórczość w kontekście poezji białoruskiej uważam za zjawisko niezwykle interesujące i wartościowe.

Nadziei Artymowicz i Zosi Saczko redakcja "Przeglądu Prawosławnego" składa serdeczne gratulacje i życzy dalszych, niesłabnących osiągnięć na literackiej niwie.

Monika Płońska

Chełmszczyzna i południowe Podlasie, ziemie od wieków zamieszkałe przez ukraińską ludność prawosławną, mają bogatą, choć także tragiczną przeszłość. W X-XI wieku wchodzą w skład Rusi Kijowskiej, wtedy też zostały zapewne schrystianizowane. Okres świetności przypada na XIII w., gdy Chełm (wtedy "Chołm") był stolicą jednego z najpotężniejszych wówczas państw Europy środkowo-wschodniej - Rusi Halicko-Wołyńskiej. Początków XIII w. sięgają również dzieje restytuowanej niedawno (w 1989 r.) prawosławnej diecezji chełmskiej.

W kolejnych stuleciach stopniowo zmienia się kulturowe oblicze tych ziem. Nadchodzą czasy unii, latynizacja i polonizacja. Proces ten przypieczętowują wydarzenia XX w. W 1905 r. kilkaset tysięcy byłych unitów przechodzi na rzymski katolicyzm, ulegając całkowitemu wynarodowieniu. W okresie międzywojennym podjęto akcję rewindykacji cerkwi, czego uwieńczeniem była akcja burzenia cerkwi latem 1938 r., w wyniku której zniknęło z krajobrazu Chełmszczyzny i południowego Podlasia ponad sto cerkwi. W niecałe 10 lat później w 1947 r. przeprowadzono akcję "Wisła", wcześniej (1945-46) "repatriacje" do ZSRR - wtedy to z Chełmszczyzny i południowego Podlasia niemal w całości wysiedlono prawosławną ludność ukraińską.

W celu badania i udokumentowania dziejów tych ziem, przy prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej we wrześniu ubr. została powołana diecezjalna komisja historyczna. Z inicjatywy biskupa **Abla** taką decyzję podjęto na diecezjalnej konferencji duchowieństwa.

Honorowym przewodniczącym komisji został o.archimandryta **Nikon (Potapczuk)**, rodem z Kostomłot nad Bugiem na południowym Podlasiu, pamiętający jeszcze akcję burzenia cerkwi w 1938 r., wysiedlania w 1947 r.

POWSTAŁO CHEŁMSKIE ARCHIWUM

Pierwsze spotkanie członków komisji odbyło się w listopadzie ubr. w Chełmie. Ustalono podstawowe zasady i kierunki działalności oraz przyjęto nazwę. Brzmi ona: **Cerkiewna Komisja Badań nad Dziejami Prawosławia i Kultury Ukraińskiej na Chełmszczyźnie "Archiwum Chełmskie"**. Siedzibą Archiwum jest Chełm. W najbliższym czasie zostanie opracowany statut i poczynione kroki w celu nadania komisji osobowości prawnej.

Przedmiotem zainteresowań komisji będą dzieje Cerkwi prawosławnej na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu, szczególnie wydarzenia XX wieku. Żyją jeszcze ludzie, mogący zdać relację z wielu ciekawych, lecz zapomnianych lub przemilczanych wydarzeń. Jest to tym bardziej istotne, iż czynione są obecnie próby fałszowania lub przeinaczania faktów. Na przykład 30 października 1991 r. w programie telewizyjnym "Rewizja Nadzwyczajna" poddano w wątpliwość fakt wymordowania 6 maja 1945 r. przez zbrojny oddział polskiego podziemia ukraińskiej ludności wsi Wierzchowiny pod Chełmem. Prawdopodobnie żyją jeszcze świadkowie tej tragedii.

Należałoby również stworzyć katalog zabytków kultury ukraińskiej na terenie diecezji, napisać historię kilkunastu istniejących tu w przeszłości prawosławnych monasterów, zrekonstruować dzieje poszczególnych parafii i cerkwi (na początku XX w. istniało ponad 200 parafii prawosławnych, obecnie działa około 30).

Komisja liczy na zainteresowanie, pomoc i wsparcie swych działań ze strony byłych i obecnych mieszkańców Chełmszczyzny i południowego Podlasia oraz organizacji i instytucji o podobnych zainteresowaniach, a także historyków zajmujących się tą problematyką.

Grzegorz Kuprianowicz

UWAGA TALENT!

BAJECZNY ŚWIAT TAMARY TARASIEWICZ

W dotychczasowej biografii **Tamary Tarasiewicz** z Białowieży nic nie wskazywało na to, że chwyci za pędzel, by w ten sposób wypowiadać swoje niepokoje wewnętrzne, świat marzeń pełen ładu i harmonii oraz swą miłość do natury i piękna rodzinnego krajobrazu. Czyni to zaledwie od trzech lat, a poszczycić się może kilkoma artystycznymi sukcesami. Pierwszym poważnym - o ile nie licząc ekspozycji białowieskich - była promocyjna, indywidualna wystawa jej prac w gościnnych salonach Muzeum Rolnictwa im. Jana Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Dyrektor Muzeum, rekomendujący twórczość Tamary Tarasiewicz miał dobrą rękę i nie pomylił się w ocenie artystycznych możliwości białowieskiej malarki. Prezentowane prace cieszyły się ogromnym zainteresowaniem publiczności, po czym obrazy eksponowane w Ciechanowcu trafiły wprost do Hajnowskiego Muzeum. Tu czas wystawienia obrazów przedłużono o 6 tygodni w stosunku do zaplanowanego, ponieważ wystawa cieszyła się nie słabnącym powodzeniem. Z Hajnówki płótna powędrowały do Grodna i Mińska, gdzie aktualnie są wystawiane, oraz innych większych miast Białorusi. Jesienią obrazy T. Tarasiewicz będą mogli obejrzeć nowojorczycy. Właściciel jednej z galerii w Nowym Jorku, po obejrzeniu prac białowieskiej artystki stwierdził, że należy pokazać je również za oceanem.

Miejmy nadzieję, że wkrótce tak nieprzychylny artystce Białystok otworzy przed jej interesującą twórczością swoje podwoje. Większość białostockich plastyków wytyka Tamarze Tarasiewicz jej grzech główny: brak stosownego dyplomu, bowiem artystka ukończyła Studium Nauczycielskie a następnie Wydział Pielęgniarski we Wrocławiu. Sąd nie jest do przyjęcia, jak myślę, gdyż - jak przekonywująco stwierdziła **Maria Anto** - "w malarstwie profesjonalność nie jest zagwarantowana posiadaniem dyplomu".

Nie wszyscy - na szczęście - ulegają złym sugestiom. Część urzekających swą oryginalnością obrazów Tamary Tarasiewicz trafiło już do muzeów krajowych oraz do galerii prywatnych kolekcjonerów w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Białowieska malarka tworzy w wyobraźni zaczarowany, bajecznie kolorowy świat natury. Przyroda stanowi

dokończenie na str. 6

Bajeczny świat Tamary Tarasiewicz

dokończenie ze str. 5

bowiem główną inspirację dla jej twórczości. Na obrazach Tamary Tarasiewicz natura pokazana zostaje w sposób niekonwencjonalny. Pozostaje z człowiekiem w bliskim związku: znajduje się on wewnątrz natury i stanowi nierozerwalną jej cząstkę. Wyobraźnia artystki często odwołuje się do utrwalonego w pamięci dzieciństwa obrazu puszczy, która zawsze wychodząc spod pędzla Tamary Tarasiewicz przybiera kształty niepowtarzalne i tajemnicze: ducha puszczy, samotnego głuszca kołyszącego się na gałęzi czy odrealnionych puszczańskich pejzaży nie powtarzających się w bogactwie kształtów oraz kolorów.

Artystka chętnie maluje także kwiaty; podkreśla, iż w nich kryją się przede wszystkim najmisterniejsze formy i niepowtarzalna paleta wszelkich odcieni barw. Bajecznie kolorowe i fantastycznie odrealnione rośliny cieszą oko widza dając chwile wytchnienia. Abstrakcyjne linie zdradzają świat ludzkiego wnętrza. Płótna Tamary Tarsiewicz próbują też oddać ulotny nastrój chwili, uwiecznić to, co przemijające i kruche. Jej prace nigdy nie tracą swej świeżości. Wyrażają pogodną radość życia zaświadczającego o jego sensie i urodzie.

W malarstwie Tamary Tarasiewicz znajdują swoje potwierdzenia słowa **Józefa Mehoffera**, iż "Sztuka zawsze przetwarzała i przetwarzać będzie naturę doszukując się w niej stylu". Artystka maluje tak jak żyje - wśród piękna ojczystego krajobrazu, który w białowieskiej głuszy pozostaje wprost na wyciągnięcie ręki. Natura kształtuje duszę, wyobraźnię oraz styl malarki, której płótna urzekające swą oryginalnością posiadają szczególny nastrój, który decyduje o tym, iż obrazy te korespondują ze sztuką przełomu wieków.

Tamara Tarasiewicz idzie własną twórczą drogą. Nie zważając na głosy krytyki maluje zgodnie ze swą intuicją i artystycznymi wizjami. Nie może już żyć inaczej, a prace stanowią część jej duszy. Malowanie nadaje dziś białowieskiej malarce poczucie sensu życia.

Monika Płońska



Malarstwo Tamary Tarasiewicz

"BETLEJEM" SCHRONISKIEM ŻYCIA

We Wrocławiu rok temu powstała fundacja schroniska Matek Ciężarnych "Betlejem". Zarząd fundacji zamierza stworzyć i prowadzić schronisko dla bezdomnych kobiet ciężarnych i ich dzieci. Chce przyjmować pod swój dach kobiety niezależnie od ich przekonań religijnych czy moralnej kondycji. Ma to być ośrodek o charakterze ekumenicznym, ponadkonfesyjnym.

Ani we Wrocławiu, ani na Dolnym Śląsku nie ma takiego domu, za wyjątkiem jednego, w Kątach Wrocławskich, dysponującego zaledwie kilkoma miejscami. Zarząd fundacji widzi więc konieczność założenia schroniska, w którym roztoczono by opiekę nad ludzkim życiem.

Kapitał założycielski fundacji pochodzi z nagrody otrzymanej przez **Jacka Mazurkiewicza** z Watykańskiej Fundacji **Jana Pawła II**. Te środki są jednak daleko za małe, by móc finansować prowadzenie takiego schroniska. Dlatego zarząd zwraca się do wszystkich, komu nie jest obojętne dobro bezdomnych matek i ich dzieci o finansowe wsparcie inicjatywy.

Ofiarodawcy mogą wpłacać pieniądze na konto: **IV Oddział PKO we Wrocławiu nr TKOPD 93549-116075-132**, z dopiskiem "**Betlejem**".

(sas)

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

W notatkach z ubiegłego miesiąca pisałem o pracach Sejmu nad prowizorium budżetowym. **Niestety, zabiegi o dodatkowe 830 mln dla mniejszości narodowych nie przyniosły rezultatu.** Mimo uchwały sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz Kultury, Sejm zatwierdził dotacje na proponowanym przez Rząd poziomie 1,6 mld zł. Oznacza to, że w przypadku Białorusinów **dotacje w I kwartale otrzymają redakcje "Nivy" i "Czasopisu"**. W debacie budżetowej zrezygnowałem z prezentowania swego stanowiska na temat potrzeb mniejszości, gdyż w czasie drugiego czytania wniesienie poprawek do tego projektu ustawy jest praktycznie niemożliwe. Niebawem Sejm przystąpi do prac nad budżetem na 1992 rok. W istniejącej sytuacji konieczne jest pilne porozumienie różnych organizacji białoruskich, celem ustalenia hierarchii potrzeb i wspólnego ich przezentowania wobec Rządu. Również Bractwo Prawosławne, organizacja ciesząca się największym zaufaniem prawosławnej ludności Białostocczyzny, bardziej stanowczo powinno upomnieć się o istotne dla kultury naszego środowiska sprawy. Liczenie, że któraś z istniejących organizacji zechce dostrzec nasze potrzeby w sferze kultury duchowej, jak dotychczas nie ma realnych podstaw. Stosunek tych organizacji, choćby do odradzającego się monasteru w Supraślu jest potwierdzeniem tej tezy.

Zaplanowane na 9 marca spotkanie z Ministrem Kultury **Andrzejem Sicińskim** powinno posłużyć prezentacji różnorakich potrzeb. **Nie ma podstaw, by inicjatywy w sferze kultury prawosławnej pozbawione były finansowej pomocy Państwa.**

Uzyskiwanie choćby niewielkiego wsparcia dla inicjatyw kulturalnych mniejszości, z powodu wręcz katastrofy budżetu państwa, w najbliższych latach będzie coraz trudniejsze.

Coraz ważniejszy staje się problem usytuowania spraw mniejszości w międzynarodowej polityce Polski z państwami: Białorusią, Ukrainą, Litwą a także Rosją. Dobrosąsiedzkie przyjazne stosunki z tymi państwami determinować będą w dużym stopniu i naszą sytuację, zarówno w sferze kultury, języka, tradycji, jak i decydować o ekonomicznych perspektywach naszej "małej ojczyzny".

Z myślą o tych sprawach podjąłem

dokończenie na str. 8

NIE PRZEPUŚCI MYSZY KOŚCIELNEJ

KŁÓDKA TO ZA MAŁO!

Stary system zabezpieczeń cerkwi przed złodziejami już nie wystarczy. Kłodka czy krata w oknie dla gangu specjalizującego się w ogałacaniu cerkwi z cennych ikon, nie jest istotną przeszkodą. Mieliśmy tego, niestety, w ostatnich latach liczne dowody. Ginęły ikony z cerkwi w Jabłecznej, Wojnowie, Królowym Moście, Krynoczce, Jałówce, nawet z warmińskiego Muzeum w Olsztynie, gdzie miała miejsce ich ekspozycja.

Niestety, kradzieże nie ustają. W nocy 10 lutego br. złodzieje włamali się przez boczne drzwi do cerkwi w Narewce i wynieśli 8 ikon.

Staje się więc niezbędne instalowanie przeciwwłamaniowych systemów alarmowych, zazwyczaj bardzo skutecznie chroniących obiekt. Jedną z cerkwi uchronił przed złodziejami taki system już dwukrotnie.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe "ALVA" w Białymstoku, mieszczące się przy ul. Antoniuk Fabryczny 13, specjalizuje się m.,in. w zakładaniu sygnalizacji alarmowych.

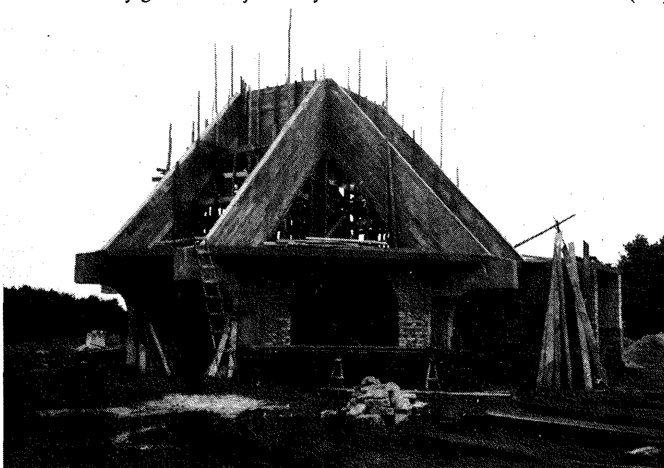
- Najlepiej na bazie jednej "centralki" instalować od razu dwa systemy: przeciwwłamaniowy i przeciwpożarowy - radzi prezes "ALVY" **Aleksy Mularczyk**. - Oba są w cerkwi niezbędne. Koszty wykonania zadania przy instalowaniu jednej, zamiast dwóch centralek, znacznie się obniżają. Przy okazji warto jeszcze pomyśleć o systemie nagłaśniającym.

Oczywiście najlepszym momentem do zakładania instalacji jest remont bądź budowa cerkwi.

Systemy można wybierać. Są w różnych cenach - po 5,5 mln zł., po 10 mln. Koszt jego instalacji zależy również od wielkości obiektu, czyli ilości zastosowanych czujek. W porównaniu ze stratami, jakie przeżyła prawosławna społeczność, zwłaszcza na Białostocczyźnie, w wyniku pożarów cerkwi, te koszty nie powinny być żadną barierą przy podejmowaniu decyzji o instalowaniu systemu.

A systemy działają sprawnie. Zainstalowany niedawno w jednej z cerkwi nie przepuścił nawet myszy kościelnej. Reagował na jej wyjścia z nory. Mysz trzeba było z cerkwi wyprowadzić, bo alarm nie dawał proboszczowi spać.

(sas)



Kaplica św. Eufrozynii Połockiej na powstającym cmentarzu parafii św. Mikołaja w Białymstoku w dzielnicy Starosielce. Jej wykonawcą jest Przedsiębiorstwo "ALVA" specjalizujące się również w remontach i wznoszeniu obiektów sakralnych.

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

dokończenie ze str. 7

działania zmierzające do ożywienia stosunków między parlamentami Polski i Białorusi. Szczegółowe propozycje przedłożyłem przewodniczącemu Komisji Spraw Zagranicznych, prof. **Bronisławowi Geremkowi**, który w całości je zaakceptował.

W początkowej fazie **głównym zadaniem jest utworzenie stałego zespołu parlamentarzystów , który rozpatrywałby i koordynował różnorodne inicjatywy w sferze polityki, ekonomii, kultury między Polską a Białorusią.** Prace nad powołaniem takiego zespołu są już zaawansowane. W najbliższym czasie przewidziany jest mój wyjazd do Mińska w tej sprawie.

Inną bardzo ważną dla przyszłości stosunków polsko-białoruskich kwestią jest powołanie, w ramach Unii Międzyparlamentarnej, stałej grupy Polsko-Białoruskiej. Ostatni tydzień poświęciłem pracom nad stworzeniem takiego zespołu. Zebrałem deklaracje 18 posłów, w tym większości białostockich, ale także spoza naszego województwa, i, co cieszy, osób mających określoną pozycję, jak np. **Jacek Kuroń, Janusz Onyszkiewicz, Józef Oleksy.** Ponieważ Białoruś formalnie nie jest jeszcze członkiem Unii Międzyparlamentarnej, nazwaliśmy naszą grupę "zespołem do spraw kontaktów z Białorusią".

Po stosownej decyzji Prezydium Sejmu, grupa rozpocznie działalność i z czasem, po przystąpieniu Białorusi do Unii Międzyparlamentarnej, stanie się stałym zespołem na wzór istniejących w sejmie grup polsko-niemieckiej, polsko-francuskiej itp. W czasie zbierania podpisów posłów chętnych do pracy w zespole, wynikła zabawna sytuacja. Odpowiadając Kuroniowi na pytanie: "co będziemy robili?" zażartowałem, iż w pierwszej kolejności nauczymy się tańczyć białoruski taniec "Lawonichę". Kuroń to przyjął poważnie i zaczął się tłumaczyć, że on nie potrafi tańczyć. Dopiero, gdy powiedziałem, że mamy mało posłanek i że przewiduję go w jednej parze z Oleksym, zrozumiał żart, zaśmiał się i podpisał deklarację.

W Sejmie równolegle prowadzone były działania zmierzające do utworzenia analogicznego zespołu polsko-ukraińskiego. Zgłosiłem swój akces jako członek z nadzieją, że obecność w tym zespole da mi możliwość pomocy naszym braciom Ukraińcom i Łemkom. Zarówno na spotkaniu tej ludności w Lublinie 1 lutego, jak i na posiedzeniach Oddziału Podlaskiego Związku Ukraińców w Polsce 9 lutego br., na które zostałem zaproszony, usłyszałem o pogarszającej się sytuacji prawosławnych Ukraińców i Łemków, szczególnie w diecezji przemysko-nowosądeckiej.

Panu podpisującemu się **Grycuk Antoni** chętnie odpowiem na jego uwagi odnośnie mojej działalności w Sejmie. Proszę jednak o podanie dokładnego adresu.

Eugeniusz Czykwin

Wystąpienie w czasie debaty plenarnej nad prowizorium budżetowym 24 stycznia 1992 roku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W Sejmie jeszcze poprzedniej kadencji o sytuacji budżetowej państwa mówiło się, że jest ona najpierw trudna, a potem dramatyczna. Dziś określenia te wydają się już zbyt łagodne i coraz częściej słyszy się, że finanse państwa zmierzają ku katastrofie.

Przedstawiony tu projekt prowizorium zdaje się potwierdzać te obawy. I to zarówno od strony tak niebezpiecznego dla funkcjonowania państwa deficytu - który na pewno nie będzie malał - jak i od strony "duszenia" wydatków za wszelką cenę, co odbija się na egzystencji obywateli, którym znów proponuje się zaciskanie pasa i obniżenie, i tak niskiego już, poziomu życia. Ten dylemat urósł, jak ktoś słusznie tu powiedział, do racji węzła gordyjskiego, którego "przecięcie" wydaje się na dziś po prostu niemożliwe.

Dopiero przedstawione przez Rząd propozycje nowych założeń polityki gospodarczej stworzą możliwość dyskusji nad sposobami wyjścia z kryzysu. Dziś jesteśmy skazani na poszukiwanie rozwiązań cząstkowych, przynajmniej w niektórych działach łagodzących stany najostrzejsze, najbardziej dolegliwe. Jesteśmy zmuszeni do nadzwyczajnych kroków dla ratowania budżetu, choćby takich jakie sygnalizuje memento, z którym na łamach ostatniej paryskiej "Kultury" wystąpił **Jerzy Giedroyć**. Ale jesteśmy zmuszeni nade wszystko poszukiwać możliwości łagodzenia skutków kryzysu wśród coraz szerszych grup społeczeństwa cierpiących biedę i niedostatek.

Wysoki Sejmie!

Jest paradoksem historii, że po zwycięstwie trendów demokratycznych i wolnościowych, odniesionym po wyborach 1989 roku, polityka społeczna w Polsce coraz bardziej odchodzi od zasad i nakazów płynących z chrześcijańskiej postawy wobec życia. Kurczenie się funkcji opiekuńczych państwa jest nieuniknione, tym bardziej, że w przeszłości była ona nazbyt rozbudowana a zarazem mało efektywna. Lecz w procesach kapitalizowania się gospodarki zatraca się wiele elementów ludzkiego wymiaru w stosunkach społecznych, a wspólne dobro zbyt często ustępuje partykularnym interesom grup. Mówi się nam, że w ramach procesu przeobrażania musimy poddać się wielu nakazom, jakoby koniecznym, np. ostatnie podwyżki cen prądu i gazu. Można by się z takimi koniecznościami z trudem zgodzić, gdyby istniała pewność, że jest to uderzenie naruszające jednorazowo zasady, oczekiwanej przez społeczeństwo polityki społecznej. Takiej pewności jednak nie ma. Coraz większy rozdźwięk między oczekiwaniami społeczeństwa a faktycznie realizowaną polityką społeczną jest wyzwaniem dla partii, organizacji i stowarzyszeń chrześcijańskich.

Wysoki Sejmie!

Fundamentalną sprawą jest kwestia środków na realizację bardziej humanitarnej polityki społecznej. Dziś stało się jasne, że liczenie na większe wymiary pomocy z zewnątrz jest nierealne. Pomoc Zachodu ma swoją cenę. Dziś jest nią oddanie głowic nuklearnych, których Polska nie ma. Jedyne co nam pozostało to ożywienie zamierającego przemysłu polskiego, który choć daleki od światowych standartów jest jednak jedynym naszym dużym narzędziem produkcji. Dlatego należy wyjść naprzeciw proponowanym tu rozwiązaniom zmierzającym do równania sytuacji wszystkich sektorów gospodarki, zahamowania upadku dobrze rokujących przedsiębiorstw państwowych i do stworzenia szansy jego rozwoju. Do tego wskazania należy dostosować tempo, skalę i metody prywatyzacji. Odżywający przemysł pol-

MUZEUM WYGNANYCH Z OJCZYZNY

Fedir Gocz na początku lat pięćdziesiątych wrócił z Ziem Odzyskanych do swojej małej ojczyzny - na Łemkowszczyznę. Postawił przed sobą cel - zebrać jak najwięcej pamiątek po prawie całkowicie zniszczonej łemkowskiej kulturze i zachować je dla przyszłych pokoleń. Muzeum urządził we własnym domu. Ten dom drewniany, stojący w Żyndranowej w woj. krośnieńskim ma 150 lat. Bez żadnej pomocy budował Fedir Gocz swoje muzeum. Do muzeum należy także spora parcela przy zagrodzie. Rośnie tam wierzba o trzech pniach. F.Gocz dojrzał w tym symbol i nazwał to miejsce "kącikiem braterstwa", pod drzewem postawił ławeczkę, a na trzech konarach poumieszczał tabliczki z imionami trzech legendarnych słowiańskich braci: **Lecha, Czecha i Rusa** (po polsku i po łemkowsku). W 1967 roku muzeum otworzył dla zwiedzających.

Stary dom zmieścił kilka tysięcy eksponatów. Część z nich przekazał ze swojej prywatnej kolekcji **P.Stefaniwskij**, część zbierał F.Gocz na wsiach. Głównie jednak historyczne pamiątki były zebrane przez ludzi, którym bliska była ta idea.

Zgromadzono tu eksponaty z XIX i początku XX wieku. Są to meble, obrazy, naczynia, drobny sprzęt kuchenny. Jest i oleodruk - "Serce Matki Bożej", podziurawiony w kilku miejscach kulami. Stanowi dyskretny, jednocześnie bardzo wyniosły, symbol łemkowskich losów. Znalazło się tu miejsce na ekspozycję strojów, wydawnictw o Łemkowszczyźnie, fotografii, monet, dokumentów, obrazów przedstawiających cerkwie. Jest niewielka wystawa sprzętu liturgicznego i przedmiotów kultu, uratowanych często w dramatycznych okolicznościach.

W stodole w 1969 r., w dwudziestą piątą rocznicę walk o przełęcz Dukielską, Fedir Gocz urządził wystawę wojennych pamiątek, tworząc drugi dział muzeum w Żyndranowej. Znalazły się tu m.in. mundury polskie, czechosłowackie, radzieckie (Łemkowie walczyli w tych armiach). Silne wrażenie robią na zwiedzających przedmioty będące własnością żołnierza Armii Radzieckiej **I.R.Plechowa**, który umierając od ran na górze Suchania k/Polan zostawił w butelce list do rodziny. Znaleziono go w zaroślach po 35 latach. Fedir Gocz odesłał go wdowie, która tym sposobem dowiedziała się dopiero w 1969 r., gdzie i w jaki sposób zginął jej mąż.

Kilkadziesiąt metrów od muzealnej

dokończenie na str.10

---

ski, rozsądnie i stopniowo reprywatyzowany może w swoich produktach zyskać atrakcyjność u naszych wschodnich sąsiadów. Debata nad budżetem nie jest dobrą okazją do dyskusji nad polityką zagraniczną państwa. Niemniej warto przypomnieć, że Wschód jest dla nas wciąż szansą, której wykorzystanie w dużej mierze będzie zależeć od stosunku polskich elit politycznych do nowej rzeczywistości na Wschodzie.

Szansę tę wykorzystamy tylko wtedy, gdy odrodzone państwa: Białoruś, Litwę, Ukrainę i Rosję będziemy traktować jako naszych partnerów, układając z nimi stosunki zgodnie z nowoczesnymi standartami polityki międzynarodowej, odrzucając resentymenty historyczne. Próby traktowania tych państw jako terytorium misji kulturowej bądź religijnej, podobnie jak pokusa odgrywania aktywnej roli w mających miejsce i potencjalnych konfliktach między tymi państwami w ostatecznym rezultacie obrócą się przeciwko nam.

Wysoka Izbo!

Głęboka zapaść polskiej gospodarki, groźba paraliżu państwa, o której mówił pan Premier w swoim expose wywołuje w dużych grupach społeczeństwa poczucie zagrożenia. Zagrożenie to jest potęgowane coraz to nowymi informacjami o aferach, nadużyciach czy nieuczciwości ludzi biznesu, administracji, polityki. Nowy rząd zapowiedział ukrócenie korupcji i afer. Z pewnością afery należy z całą stanowczością tępić, ale nie można nimi tłumaczyć stanu polskiej gospodarki, odwracając tym uwagę społeczeństwa od rzeczywistych przyczyn.

Wytwarzanie klimatu, w którym przedsiębiorca, urzędnik czy polityk otoczony jest podejrzliwością, może w rezultacie przynieść jedynie zniechęcenie najbardziej aktywnej części społeczeństwa, zniechęcenie, od którego gorszym jest tylko zatracenie odpowiedzialności za Polskę.

Chciałbym też sprostować opinię, którą poseł **Polczyński** wyraził z tej trybuny. Zgadzam się z nim, że wyrażająca się w ułamku procenta budżetu Ministerstwa Kultury dotacja dla prasy, wydawnictw, kultury mniejszości narodowych jest zbyt mała. Niemniej nie jest prawdą, że to ostatnie rządy sumy te tak drastycznie obniżyły. W powojennej historii największe finansowe wsparcie otrzymały mniejszości od Rządu premiera **Mazowieckiego**. Również w ubiegłym roku dotacje te były znaczne, choć z pewnością niedostateczne.

poseł Eugeniusz Czykwin

Wypoczynek dzieci i młodzieży w Cieplicach

Z błogosławieństwa ks. bp **Jeremiasza** około 100 prawosławnych uczniów szkół podstawowych i średnich z diecezji wrocławsko-szczecinskiej, a także z Warszawy i Białegostoku spędziło ferie zimowe w Domu Opieki Społecznej w Cieplicach. Prócz wypoczynku w programie pobytu przewidziano naukę prawosławnej religii, lekcje śpiewu cerkiewnego, zabawy i konkursy służące poznaniu historii i tradycji Cerkwi prawosławnej. Przez cały czas pobytu dzieci otoczone były duszpasterską opieką duchownych diecezji wrocławsko-szczecińskiej.

Dom w Cieplicach już od paru lat służy prawosławnym dzieciom i młodzieży mimo, że do całkowitego zakończenia budowy pozostało jeszcze wiele prac.

Pragnącym wesprzeć ten szlachetny cel wznoszenia wspólnego domu, przypominamy nr konta, na które można kierować ofiary:

PKO 23517-26198-136 Parafia prawosławna w Jeleniej Górze (na Dom Opieki św. Stefana w Cieplicach).

(ecz)

MUZEUM WYGNANYCH Z OJCZYZNY

dokończenie ze str. 9

zagrody stoi nowy rodzinny dom Goczów. On także jest symbolem: moralnej siły Łemków, przywiązania do rodzinnych stron, prężności, zwycięskiej walki z przeciwnościami losu.

Założyć muzeum, gromadzić pamiątki, opiekować się nimi - to duża praca. Ale z pewnością większym trudem jest żmudne przyjmowanie wciąż nowych gości, niezmiennie od 24 lat. Z uśmiechem, uprzejmie, bezinteresownie. A goście są różni. Od takich, którzy dopiero w Żyndranowej dowiadują się, że w Polsce istnieją mniejszości narodowe aż do takich, którzy przyjechali z drugiej półkuli i mają łzy w oczach. Przychodzą także ludzie nie wolni od antyłemkowskiego nacjonalizmu.

Utrzymanie muzeum kosztuje wiele czasu, nerwów, pieniędzy. Ostatnich ciągle brakuje. Muzeum latem 1990 r. doczekało się pewnego wsparcia finansowego. Pozwoliło ono na zatrudnienie dwóch etatowych pracowników. Nie na długo jednak, bo tylko do grudnia 1990 r. Muzeum potrzebuje niezwłocznej pomocy.

Finansowego wsparcia należałoby oczekiwać od państwa polskiego, które powinno dbać o zachowanie i rozwój kultury wszystkich jego obywateli, również Łemków.

25 - lecie powstania muzeum w Żyndranowej zbiega się z wielkim historycznym świętem - 1000 leciem zjednoczenia ówczesnej Łemkowszczyzny z Kijowską Rusią przez kijowskiego kniazia **Wołodymyra Wełykogo** (992 r.). Łemkowie na całym świecie przygotowują się do obchodów tej historycznej daty.

Opr. **Erast Łabij**



Fragment łemkowskiego cmentarza w Barnem na Ziemi Nowosądeckiej.

W LUBLINIE WYBRANO NOWE WŁADZE

W Lublinie w połowie grudnia ubr. odbyło się Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej. Obrady, poprzedzone Liturgią Św. celebrowaną przez duchowego opiekuna bractwa o. **A. Andrejuka**, rozpoczęły się referatem o. **A.Łosia** na temat roli świeckich w życiu Cerkwi.

Dotychczasowy Zarząd, którego przewodniczącym był **J.Roszczenko**, przedstawił sprawozdanie z pracy bractwa w poprzedniej kadencji. Po dyskusji wybrano nowe władze. Przewodniczącym został **Stefan Klucha** z Tarnogrodu. W skład zarządu weszli również: **J.Chrol**, **M.Daciuk**, **I.Pańczuk**, **G.Kuprianowicz**, **R.Wysocki**.

W najbliższym czasie zostanie powołana rada diecezjalna utworzona przez przedstawicieli poszczególnych parafii.

W obradach zgromadzenia młodzieży wziął udział biskup lubelski i chełmski **Abel**, a także o. **J. Ignaciuk**, o. A. Andrejuk i o. A.Łoś. Pozdrowienia od Zarządu Generalnego przekazał **A. Cetra**.

(gk)

Listy do redakcji

CZUJEMY SIĘ NAJBARDZIEJ "W DOMU" KIEDY W CERKWI BRZMI CERKIEWNO - SŁOWIAŃSKI

Nasza parafia jest nietypowa, bo od początku wspólnie modlimy się w tej samej cerkwi z wiernymi z parafii greckiej. Nabożeństwa odbywają się po grecku, cerkiewno-słowiańsku albo po angielsku. Nasza sytuacja skłania mnie do refleksji zapoczątkowanych artykułem **Cyryla Konstantynowicza** ("Prawosławie" Nr 10 z ubr.).

Uważam, że trzeba zachować cerkiewno-słowiański wśród Słowian, ponieważ pewnych wartości nie da się przekazać bez tego języka. Każdy Słowianin, już od urodzenia, zaczyna poznawać ten język, a w swoim życiu uczy się czuć w tym samym duchu, jakim ten język żyje.

Tak chciałabym czasem wziąć udział w liturgii odprawianej po polsku (sama jestem Polką o częściowo rosyjskim rodowodzie). Przyprowadziłabym wtedy ze sobą wielu Polaków polskojęzycznych.

Na codzień jestem razem z wieloma Anglikami, którzy nawrócili się na prawosławie w wieku dojrzałym i dla których jedynym językiem często pozostaje angielski. Bez liturgii w swoim języku wielu z nich zapewne nigdy nie zdecydowałoby się na prawosławie i trudniej byłoby im pozostać w Kościele.

W dni, kiedy obowiązuje słowiański lub grecki (choćby tylko częściowo) mają oni szansę skupienia się na akcji liturgicznej wyrażanej poza słowem. Te same uwagi dotyczą Anglików, lub ściślej osoby angielskojęzyczne, członków parafii greckiej.

My, "Rusini": Rosjanie (Białorusinów jeszcze nie spotkałam), Ukraińcy, Polacy, Serbowie czujemy się najbardziej "w domu", kiedy w cerkwi brzmi cerkiewno-słowiański.

A im bardziej czujemy się u siebie, tym większe nasze uczestnictwo w Liturgii Bożej.

Język mówiony i pisany jest ważną pomocą w naszym życiu. Pozostaje jednak tylko pomocniczym narzędziem, gdyż Logos ma różne drogi do naszych serc.

Jolanta Maria Magdalena Wąsowicz
Oxford (Anglia)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ŻYCIE BEZ ODWILŻY

Dnia 19 grudnia 1991 roku w cerkwi św. arcystratega Michała w Bielsku Podlaskim 12 duchownych bielskiego dekanatu odsłużyło "Czyn pogrebienia" przy trumnie zmarłego 17 grudnia ś.p. ojca **Grzegorza Mazuruka**. Po nabożeństwie ciało zmarłego obniesione zostało na ramionach kapłanów wokół cerkwi i pochowane na miejscowym cmentarzu. Opuszczanej do grobu trumnie ojca Grzegorza towarzyszyła modlitwa jego braci w kapłaństwie, krewnych i bliskich. "*Nynie otpuszczajeszy raba twojeho Władyko s mirom...*", dla uczestniczących w pogrzebie, którzy znali życiową drogę zmarłego i jego ciężkie cierpienia w czasie choroby przed śmiercią, słowa te były pocieszeniem w smutku. Przed oblicze Pana odszedł Jego wierny sługa, który "*cierpiał, wykonując pracę ewangelisty, pełnił rzetelnie służbę swoją*" (II Tym 4.3).

Ojciec Grzegorz w zasadzie zaczął głosić Słowo Boże, gdy miał siedem lat. Grisza mógł wtedy uważać siebie za doświadczonego "człowieka". Wszak przeżył już I wojnę światową, która wybuchła w chwili jego urodzin, "bieżeństwo" wraz z rodzicami i powrót do rodzinnego chutoru do Siemichoczy k/ Tymianki.

W domu Griszy Mazuruka była duża, napisana po rosyjsku, ilustrowana Biblia. Stała się ona dla chłopca jednocześnie elementarzem. Mając pięć lat umiał już ją czytać. Potem to co przeczytał, opowiadał mieszkającym w pobliżu bezdzietnym staruszkom, którzy regularnie, co niedziela zabierali go ze sobą do oddalonej o trzy kilometry cerkwi.

W całym dorosłym życiu o. Grzegorz pamiętał o tych dwojgu staruszkach. Modlił się za nich, a może i za to, że uczyli go miłości do Boga.

II wojna światowa wybuchła wtedy, gdy Grzegorz po zrobieniu matury służył w wojsku. Trafił do sowieckiego obozu, urządzonego tam, gdzie żył i modlił się św. **Serafim Sarowski**. Monaster leżał w gruzach, "kwitł" obóz jeniecki.

Do domu wrócił chudy i wycieńczony. Matka otworzyła mu drzwi. Dała chleba i wody. Dała "Chrysta radi" jak jakiemuś rozbitkowi z wojny, bo zanim syn się nie odezwał - mamo - nie poznała go. Radość rodziców z powrotu syna nie trwała długo. Wywieziono go na przymusowe roboty do Niemiec. U "Niemca" najpierw zbierał buraki mrożone i jadł je - z głodu. Potem przez dwa lata w fabryce obuwia robił Niemcom drewniaki.

We wsi koło Wysokolitewska na Białorusi była szkoła i cerkiew. To tam trafił Grzegorz po robotach w Niemczech. Tam spotkał swoją przyszłą żonę - matuszkę **Aleksandrę** i jej ojca - swiaszczennika.



Aleksandra była nauczycielką w wiejskiej szkole, śpiewała w cerkiewnym chórze. Grzegorz został dyrektorem szkoły i mógł tylko w czasie nabożeństwa chodzić wokół cerkwi. Władza nigdy by mu nie wybaczyła przekroczenia progu świątyni. Co czuł młody, a przecież już tak doświadczony przez życie człowiek? Zakończyła się najkrwawsza w dziejach ludzkości wojna. Białoruś - jego ojczysta ziemia doznała okropnych zniszczeń. Blisko jedna czwarta mieszkańców zginęła. Nie było domu, gdzie nie opłakiwano by bliskich. Zamiast likwidacji następstw wojny, triumfujący stalinizm przystąpił do wprowadzania nowych porządków. Kolektywizacja, terror, nowe cierpienia. Dla nielicznej inteligencji, szczególnie tych, którzy jak Grzegorz Mazuruk wyszli z ludu, stało się jasne, że tylko poprzez służbę Bogu i Jego Cerkwi, mogą przynieść umęczonemu ponad wszelkie granice ludowi pomoc, pociechę, ukojenie. Spośród absolwentów brzeskiego gimnazjum blisko połowa przyjęła święcenia kapłańskie. Jesienią 1945 roku podjął też decyzję Grzegorz. W monasterze w Żyrowicach przyjmuje święcenia. Jak każdy duchowny otrzymuje od biskupa swój krzyż kapłański, by nieść go przez całe życie podążając za Chrystusem.

Był to okres krótkiej odwilży w polityce państwa radzieckiego wobec Cerkwi. Zapoczątkowany w obliczu klęski w 1943 roku trwał praktycznie do śmierci **Stalina**. Jednak już wkrótce nowa ekipa z **Nikitą Chruszczowem** na czele uznała, że w drodze do komunizmu największą przeszkodą jest prawosławie. Rozpoczęto masowe prześladowania, niszczenie i zamykanie cerkwi. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w okolicy, gdzie służył ojciec Grzegorz (wieś Lachowicze w woj. brzeskim) rozgrywały się dramatyczne wydarzenia. Było tak, że kilka kilometrów dalej, z nie wyjaśnionych przyczyn, umiera młody batiuszka. Inny jest wzywany do posługi religijnej (chrzest dziecka). Jedzie i już więcej nie wraca, bo czeka na niego nie dziecko a NKWD i "maszyna", która wiezie go do lasu. To znów nieznani sprawcy dokonali nocnego napadu i zamordowali batiuszkę w jego domu. Co musiała przeżywać matuszka, gdy o. Grigorij wracał do domu później niż zwykle? Mieli już dwoje dzieci.

Pewnej nocy w sąsiedniej parafii, - Popina - drohiczyńskiego rejonu, gdzie służył stary swiaszczennik, ojciec matuszki Aleksandry ś.p. **Dawid Siemieniuk**, miejscowi aktywiści partyjni nocą spikowali i zrzucili z cerkwi kopuły wraz z krzyżami. Będący w wieku emerytalnym swiaszczennik zmuszony był opuścić wieś. Udał się do córki do Brześcia, gdzie niebawem zmarł. Ale nawet po śmierci nie zostawiono go w spokoju. Grób, podobnie jak groby innych księży pochowanych wokół kaplicy na brzeskim cmentarzu, zniszczono, kaplicę spalono. Później odbudowali ją brzescy parafianie.

Cerkiew w Lachowicach była oddalona od wsi.

- Była Wielkanoc - wspomina matuszka. - Ojciec Grigorij nie pozwolił mi iść do cerkwi. Jakby coś przeczuwał. W domu spały dzieci: **Kostia i Jura**. Jak jednak pozostać w domu w czasie, gdy w cerkwi trwa wielkanocne nabożeństwo? Pozostawiam przy dzieciach **Nastię**, dziewczynę śpiewającą w chórze. Przykazałam, by nikomu nie ot-

dokończenie na str. 12

ŻYCIE BEZ ODWILŻY

dokończenie ze str. 11

wierała i siedziała z przykręconą lampą (elektryczności nie było).

- Śpiewamy akurat ``Woskresienija dień", a do cerkwi wchodzi starosta i mówi: "U was drzwi wyłamują, przyjechali ciężarówką". W pierwszym odruchu chciałam biec, ratować dzieci, ale o. Grigorij z solei daje mi stanowczy znak: "pozostań na miejscu". Było wtedy dużo ludzi. Część ze starostą wyszła z cerkwi. Młodzi wzięli do rąk kamienie. W tym czasie pod cerkiew podjechała inna ciężarówka. Normalnie dowoziła robotników do Brześcia, dzisiaj jednak zboczyła z trasy. Wiejskie kobiety z pobliskich wsi "przekupiły" kierowcę, by podwiózł je do cerkwi poświęcić paschę. Zauważyli to ci, którzy wyważali już drzwi do plebanii. Zostawili swoje "dzieło" i rzucili się na kierowcę, który popełnił takie przestępstwo. Pognali go do Brześcia.

Mazurukowie chcieli wrócić do Polski. Tu, w Siemichoczach mieszkali rodzice o.Grzegorza. Byli w bardzo podeszłym wieku. Tęsknili za jedynym synem. Potrzebowali go. Prośby o wyjazd do Polski, które składał o.Grzegorz kończyły się zawsze tym samym - odmową. Zniecierpliwiona oczekiwaniem matka o.Grzegorza pojechała do Warszawy, do konsula Związku Radzieckiego. Ten wyjaśnił jej powód "zasiedzenia" syna: - "On nie chce wracać" - rzekł.

To bardzo zabolało 90-letnią staruszkę. Może dlatego, prawie nieprzytomna z żalu do syna, wysiadając w Nurcu z pociągu poślizgnęła się i upadła pod koła. Na szczęście pociąg jeszcze nie ruszył. Po upadku długo się kurowała. Do syna zaś napisała:

"Drogi synu, gdybyś nie wrócił z frontu, wtedy wiedziałabym, że nikogo nie mam".

Ojciec Grzegorz znowu poszedł do komendy milicji, a następnie rejonowego sekretarza. - Wyobraźcie sobie, że to do was pisze list matka, a wy jesteście jej synem. Sekretarz przeczytał. Na jego twarzy pojawił się tik nerwowy. - Proszę iść do milicji - powiedział. - Możecie wyjeżdżać do Polski.

Mazurkowie wyjechali. Sekretarz zaś poszedł odsiadywać swoje "grzechy" do więzienia. Dołożyli mu "za popa" i za inną sprawę, którą załatwił po myśli chłopa, a nie państwa.

W Polsce o.Grzegorz służył w parafiach w Sasinach, Bielsku Podlaskim (w parafii Narodzenia NMP), Narewce, Kleszczelach. Również tu nie spotykały go same radości. Znosił w pokorze wszystkie przeciwieństwa losu wierny swojej kapłańskiej przysiędze. Z powodu długoletniej choroby (cukrzyca) przeszedł na emeryturę. Do końca starał się pomagać Cerkwi. W Bielsku, gdzie Mazurukowie kupili mały domek, o. Grzegorz służył w cerkwi św. Michała.

Był przykładnym ojcem. Jego dwaj synowie: Konstanty jest fizykiem na Uniwersytecie Alabama (USA), Jerzy -inżynier budownictwa mieszka i pracuje w Kanadzie.

Ojciec Grzegorz zmarł po czterech miesiącach ciężkich cierpień, w których ulgą i radością był przyjazd i prawie miesięczny wspólny pobyt jego ukochanych synów. Znosił cierpienia z pokorą i spokojem. Nawet, kiedy ból powodował utratę świadomości, wypowiadał stale słowa modlitwy *suguboj ektenii*, odpowiadając sobie *"Hospodi pomiłuj"*.

O. Grigoriu, który *"w dobrych zawodach wystąpił, bieg ukończył, wiarę ustrzegł"* (II Tym 4,7). ***Wiecznaja pamiat'***.

Eugeniusz Czykwin

9 MARCA - POCZĄTEK WIELKIEGO POSTU

Kilka tygodni temu przeglądałem nowy prawosławny kalendarz na 1992 rok. Jego czytelny i przejrzysty układ graficzny wskazywał wyraźnie nie tylko prawosławne święta, ale też wszystkie dni postne. Policzyłem je. W tym roku będzie ich w sumie 184! Ponad połowa roku!

To "odkrycie" powinno dać wiele do myślenia, szczególnie w obecnym czasie. 15 lutego, w wigilię Niedzieli o Celniku i Faryzeuszu, podczas sobotniej wieczerni, kiedy to po raz pierwszy sięgamy do tekstów zawartych w wielkopostnej księdze liturgicznej zwanej Triodionem Postnym, formalnie **weszliśmy w okres przygotowawczy do Wielkiego Postu. (Jego rozpoczęcie przypada w tym roku - według kalendarza juliańskiego - na 9 marca).** Użyłem stwierdzenia "formalnie", gdyż okazuje się, że i ten okres przygotowawczy był zapowiadany tydzień wcześniej, w Niedzielę o Zacheuszu, która

WIELKIE OCZEKIWANIE

jest pierwszym sygnałem o nadchodzącym Wielkim Poście.

Okazuje się, że Wielki Post, który - jak powszechnie wiadomo - jest przygotowaniem do Święta Świąt - Zmartwychwstania Pańskiego, Paschy Chrystusowej - opatrzony jest trzytygodniowym okresem przygotowawczym, a ten z kolei również zapowiadany jest o cały tydzień wcześniej. Dlaczego aż tyle przygotowań?

Odpowiedź znalazłem w słowach o. **Aleksandra Schmemanna**. "Na długo przed faktycznym początkiem Postu Kościół sygnalizuje jego zbliżenie i wzywa nas, byśmy się do niego przygotowali. Zapowiadanie z góry każdego z większych świąt jest jedną z charakterystycznych cech prawosławnej liturgicznej tradycji. Dlaczego? Dlatego, że Kościół umie głęboko wnikać w ludzką naturę. Zdając sobie sprawę z braku koncentracji i zastraszającego zeświecczenia naszego życia, Cerkiew wie, że jesteśmy niezdolni by zmieniać się szybko, nagle przechodzić od jednego duchowego i umysłowego stanu, w drugi. Przeto na długo przed faktycznym rozpoczęciem wysiłku Postu zwraca naszą uwagę na jego ważność i wzywa nas do zastanowienia się nad jego znaczeniem. Zanim przystąpimy do praktykowania Postu, objaśnione nam zostaje jego znaczenie. Temu przygotowaniu jest poświęconych pięć poprzedzających Post niedziel: każde z wyznaczonych na te niedziele ewangelicznych czytań jako temat na jeden z fundamentalnych aspektów pokuty".

Pięć niedzielnych czytań to Ewangelia o Zacheuszu (Łk 19,1-10), o Celniku i Faryzeuszu (Łk 18,10-14), przypowieść o Synu Marnotrawnym (Łk 15,11-32), proroctwo o Sądzie Ostatecznym (Mt 25,31-46) oraz kazanie o Przebaczeniu i Poście (Mt 6,14-21). Zachęcam Czytelników do ich spokoj-

nego przestudiowania, a jako komentarz polecam cytowaną już książkę o. A.Schmemanna "Wielki Post", świetny przewodnik po tym szczególnym czasie naszego życia.

W okresie przygotowawczym do Wielkiego Postu chciałbym zwrócić uwagę na pewne nieporozumienia i sprzeczności w sposobach jego praktykowania. Większość z nich wynika z niewłaściwego pojmowania istoty postu, z braku rozumienia jego przyczyn i potrzeby. W efekcie przejawia się to albo jego lekceważeniem i odrzuceniem, albo przesadnie rygorystycznym przestrzeganiem przepisów odnośnie wstrzemięźliwości od pewnych pokarmów. Nie mniejszym problemem jest zeświecczenie życia i istnienie dezorientujących różnic oraz ciągle zachodzących zmian w dyscyplinie postnej, aż do jej zupełnego braku u chrześcijan innych wyznań. Powodem rozterek może być również swoista ewolucja i przemieszanie się co najmniej dwóch różnych koncepcji postu w historii samej cerkwi.

Pierwotnym modelem był post, który można określić mianem liturgicznego. Był to zwykle jednodniowy post polegający na zupełnym powstrzymywaniu się od przyjmowania pokarmu do dziewiątej godziny dnia (trzecia po południu). Ten model, jak wiele innych aspektów naszej liturgii (i nie tylko), został przejęty z praktyki żydowskiej. Łączył się z pojmowaniem Cerkwi jako będącej "nie z tego świata" i jednocześnie istniejącej "w świecie". Post oznaczał stan Cerkwi, trwanie ludu Bożego w gotowości, oczekiwaniu na powtórne przyjście Pana. Post zawsze łączył się z Sakramentami, które były jego uwieńczeniem, wypełnieniem oczekiwania. O. A.Schmemann pisze: "Idea postu zawierała się w biblijnej typologii. Przyszedł Jan Chrzciciel, który nie jada chleba i nie pije wina... Przyszedł Syn Człowieczy, je i pije..." (K 7,33-4). Jan Chrzciciel jest starotestamentową postacią, obrazem oczekiwania i przygotowania na przyjście Królestwa i stąd jego podstawą jest post. W Chrystusie mesjańskie Królestwo nadeszło już i jest objawione - jakże więc to możliwe, "by uczestnicy wesela, dopóki oblubieniec jest z nimi, pościli?" (Łk 5,34). W biblijnej typologii Królestwo opisane jest jako uczta, tj. zakończenie postu. Eucharystia jest Ucztą Królestwa, jego eschatologiczną antycypacją i dlatego post jest rozumiany jako "wypełnienie się" Cerkwi.

Post był więc wysiłkiem zbiorowym, wspólnym. Do tych, którzy pościli przygotowując się do Chrztu Św. i Eucharystii przyłączyli się wszyscy wierni. Najprawdopodobniej w ten sposób rozwinął się Wielki Post, który w pierwszych trzech wiekach nie był dłuższy niż 2 - 3 dni.

W IV wieku, wraz z pojawieniem się ruchu monastycznego, nastąpiła ogromna zmiana - post stał się przede wszystkim indywidualnym wysiłkiem ascetycznym, gdyż wypływał z zupełnie odmiennych przesłanek. Ponieważ Adam kosztując zakazany owoc "naruszył" post w Raju i uczynił ludzi niewolnikami pożywienia, **celem ascetycznego postu stał się powrót człowieka do wolności, do życia, które nie zależy tylko od chleba. Post staje się umartwianiem ciała i ciągłym usiłowaniem, powrotu do duchowej wolności i istoty człowieczeństwa.** Nie jest to już zupełne, acz krótkotrwałe powstrzymywanie się od spożywania pożywienia, lecz przede wszystkim ograniczenie jego ilości i jakości. Jednocześnie dyscyplina postna "zindywidualizowała" wspólnotowy dotąd post - staje się on środkiem, narzędziem mnicha czy indywidualnego człowieka w jego dążeniu do doskonałości.

I tu pojawia się następny problem. Połączenie obu koncepcji postu zrodziło pewne sprzeczności. Jak np. pogodzić długotrwały post ascetyczny z faktem, że każda Eucharystia jest zarówno przerwaniem jak i uwieńczeniem postu? Ponadto obowiązujące przepisy dotyczące wstrzemięźliwości od pewnych pokarmów, nie są w pełni jednolite i, co za tym idzie, jednolicie przestrzegane. Był czas, że każdy monaster kierował się własną regułą - Typikonem. Obecnie teoretycznie obowiązuje jeden - ten, który został wydrukowany jako pierwszy. Nie oznacza to jednak, że praktyka jest wszędzie taka sama i wszędzie odpowiada współczesnym, jakże odmiennym uwarunkowaniom. Tak na przykład, zgodnie z jedną z zasad, która mówi, iż w czasie postu powinno spożywać się to czego zwykle nie jada się ze względu na poślednią jakość (w basenie Morza Śródziemnego, skąd wywodzi się obowiązujący Typikon, mogły to być różnego rodzaju małże, mięczaki, kraby - wszystko to, co pełzało po dnie morza i było uważane za nie nadające się do spożycia) w wielu krajach Zachodu, a w USA w szczególności, w czasie postu wypadałoby jeść hot-dogi czy hamburgery, bo pogardzane kiedyś małże i krewetki obecnie są wyszukanym rarytasem. Teoretycznie można by nawet w Wielkim Tygodniu zjeść na kolację homara w potrawce i być "w porządku", w zgodzie z postnymi przepisami, ale nie każdy wie (chce wiedzieć?), że w praktyce jest już inaczej. Tymi i tym podobnymi problemami zajmuje się specjalna komisja przedsoborowa. **Praktyka postna jest jednym z zagadnień, które mają być omawiane na przygotowywanym Panprawosławnym Soborze.**

Cóż więc nam, jeszcze bardziej zdezorientowanym teraz postnikom, pozostaje? Czekać na Sobór i jego postanowienia i póki co, dać sobie spokój z poszczeniem? Nie chciałbym, żeby ten tekst stał się dla kogokolwiek pretekstem do takiego postanowienia. Pretekstów i wymówek i tak mamy już wystarczająco wiele.

Zarówno w okresie przygotowania do Wielkiego Postu jak i przy każdej innej próbie podejmowania postu powinniśmy częściej zadawać sobie pytanie: dlaczego pościmy? Powinniśmy próbować umieszczać nasz postny wysiłek we właściwej perspektywie i zdawać sobie sprawę, że post to nie tylko powstrzymywanie się od jedzenia.

Za tym elementarnym, podstawowym warunkiem naszego życia kryje się o wiele więcej. Próba znalezienia właściwego stosunku do pokarmu jest symbolem, początkiem próby "uporządkowania" naszych namiętności.

Cerkiew zawsze daje nam wyraźne wskazówki i pomaga w znalezieniu właściwej odpowiedzi, lecz jej głos nie zawsze do nas dociera. Albo nie chcemy go wysłuchać, albo coś nam w tym przeszkadza. W naszej polskiej rzeczywistości może to być fakt, że teksty liturgiczne, którymi cerkiew do nas przemawia, nie zawsze i nie przez wszystkich są właściwie odbierane i rozumiane. Z różnych, nie zawsze od nas samych zależnych, powodów nie mamy szans przekonania się, jak wiele, jak mądrze i pięknie Cerkiew wypowiada się o poście (i nie tylko o poście). Przykłady można mnożyć. Najbardziej znaczący to fakt, że jeden z podstawowych tekstów, którymi Cerkiew

dokończenie na str. 14

WIELKIE OCZEKIWANIE

dokończenie ze str. 13

wprowadza nas w Wielki Post i pomaga nam umieścić nasz postny wysiłek we właściwej perspektywie i daje nam odpowiedź na pytanie, dlaczego pościmy, jest zupełnie nieznany. Ten tekst to czytanie ze starotestamentowej księgi proroka **Joela**, który woła:

"Wszakże jeszcze teraz mówi Pan:
Nawróćcie się do mnie całym swym sercem,
w poście, płaczu i narzekaniu!
Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty,
i nawróćcie się do Pana, swojego Boga,
gdyż On jest łaskawy i miłosierny,
nierychły do gniewu i pełen litości,
i żal mu karania!
Kto wie, może pożałuje i zlituje się,
i pozostawi błogosławieństwo,
abyście mogli składać ofiarę
z pokarmów i płynów Panu,
waszemu Bogu.
Zatrąbcie na rogu na Syjonie,
ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie!
Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie,
zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci
dzieci i niemowlęta!
Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory,
a oblubienica ze swej komnaty!
Niech kapłani, słudzy Pana,
zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią:
Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie,
i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa,
aby poganie szydzili z niego!
Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów:
Gdzie jest ich Bóg?".

Włodzimierz Misijuk

Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

"Nocna liturgia przy Grobie Pańskim" i "Galilea" to tytuły filmów, które zostały nakręcone na kasetach video podczas ostatniej pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Pielgrzymka odbyła się jesienią ubr. z błogosławieństwa Metropolity Warszawskiego i całej Poski **Bazylego**.

Autorką fimów jest **Halina Łachocka**. Kasety można kupować lub wypożyczać w siedzibie Bractwa Młodzieży Prawosławnej przy ul. Lipowej 15 a w Białymstoku.

NAJLEPSZE W DARZE CERKWI

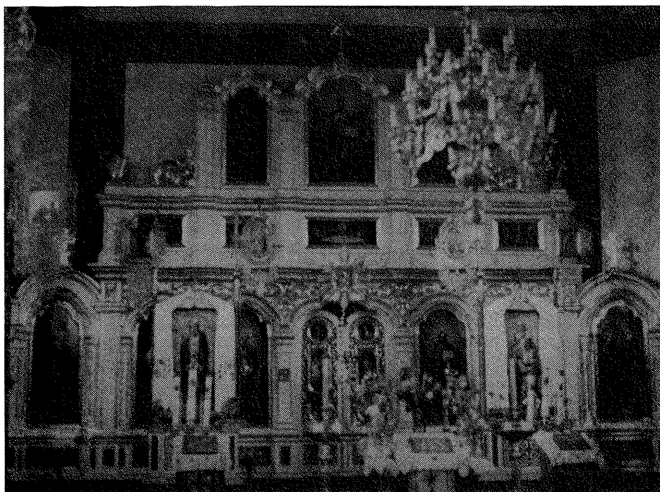
Bardzo niewiele cerkwi w Polsce posiada współcześnie złocone ikonostasy. Jeśli są o tak bogatym wystroju wnętrza, to pochodzą raczej z drugiej połowy XIX wieku, dziś nadwyrężone upływem czasu. W większości cerkwi ikonostasy są pobrązowiane lub pokryte tombakiem.

Proboszczowie i parafianie cerkwi św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim i św.św. Kosmy i Damiana w Rybołach podjęli się ogromnego wysiłku finansowego i organizacyjnego. W ubiegłym roku dzięki ich staraniom w obu cerkwiach zostały pozłocone ikonostasy.

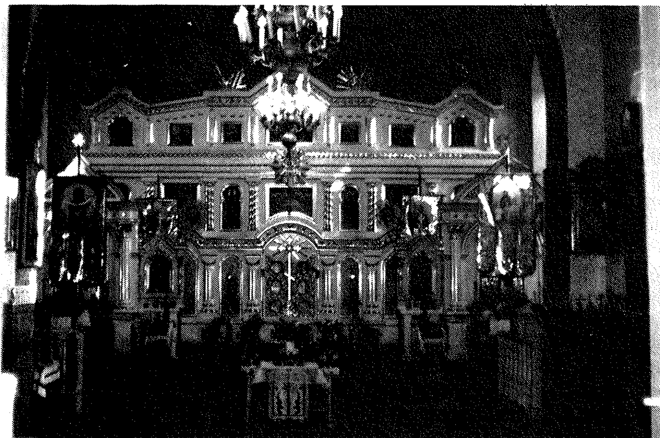
Prace wykonywali dwaj złotnicy z Mińska. Mistrzowie tej trudnej sztuki są w Polsce praktycznie niedostępni. Realizacja tego skomplikowanego dzieła złocenia jest znacznie droższa niż używany do niego materiał.

- Pismo Święte przypomina - mówi o. **Leoncjusz Tofiluk**, proboszcz parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim - żeby cerkiew była *błagolepna* czyli przepiękna. To co najlepsze należy dać cerkwi.

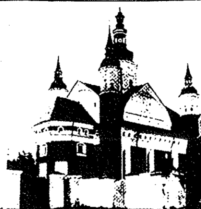
Zwłaszcza ogień zapalanych wieczorem w cerkwi świec wydobywa wspaniały blask nowopozłoconych ikonostasów. **(ar)**



Wnętrze cerkwi św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim...



...i św.św. Kosmy i Damiana w Rybołach.

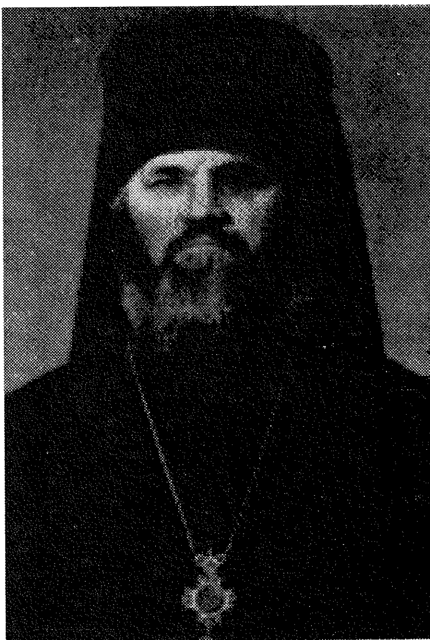


Архіпастыр з „чарнобыльскай зоны"

Па запрашэнню Яго Высокапра-асвяшчэнства архіепіскапа **Савы** ў снежні мінулага года наведаў Беласточчыну, саслужыў нашаму Архіпастыру ва ўра-чыстай Літургіі ў храмавое свята Мікалая Цудатворцы ў Свята-Мікалаеўскім саборы ў Беластоку і звярнуўся да вернікаў з прывітальным словам Яго Праасвяшчэнства епіскап гомельскі і мазырскі **Арыстарх**. Карыстаючы з нагоды, мы правялі з Глыбокапаважаным Госцем размову.

„Праваслаўны агляд": Ваша Праасвяшчэнства, які быў Ваш шлях у сан свяшчэнства?

Уладыка Арыстарх: Мой шлях у сан свяшчэнства пачаўся яшчэ ў дзяцінстве. Нас, дзяцей, наша матуля выхавала ў духу праваслаўнай веры. Наша вёска, Асавецкая Буда, знаходзіцца побач сельскага савета Асавец, у 25 км ад Петрыкава. І вось, быццам сёння, бачу, як матуля бярэ мяне за руку і вядзе ў царкву ў Петрыкаў. З таго часу і пачалося маё жыццё ў Праваслаўнай Царкве. Пасля заканчэння ў 1956 г. дзесяцігодкі я крышку папрацаваў у Мазыры, а потым адслужыў свой тэрмін у войску ў былой Германскай Дэмакратычнай Рэспубліцы. Пасля я працаваў у Менску і нават спрабаваў вучыцца ў Політэхнічным інстытуце. Але заўсёды, калі ў нядзельку ўваходзіў у царкву, я адчуваў, што знаходжуся ў родным доме. У мяне раскрывалася душа, усяго ахоплівала невытлумачальная ўзнёсласць і радасць. Пасля выхаду з царквы зноў прыгнятала шэрая штодзёншчына, і той урачысты стан адыходзіў: душа палала і квітнела толькі ў храме. Цяпер я разумею, што гэта была незвычайная цяга да царквы. І ў 1966 г. я паступіў у Адэскую духоўную семінарыю, затым праз тры гады прыйшоў у Маскоўскую духоўную акадэмію і, бўдучы студэнтам, перайшоў жыць паслушнікам у Троіцка-Сергіеву лаўру. У хуткім часе я прыняў манаскі пострыг, а летам мяне рукапалажылі ў дыяканы. І так я пачаў сваё жыццё свяшчэнна-служыцеля.



Яго Праасвяшчэнства Епіскап Гомельскі і Мазырскі **Арыстарх.**

„Праваслаўны агляд": Дзе быў Ваш першы прыход, Уладыка?

Уладыка Арыстарх: Я дваццаць гадоў жыў у Троіцка-Сергіевай лаўры, але бўдучы яшчэ студэнтам-манахам, дыяканстваваў, сёння ўжо нябожчыку, патрыярху Пімену, каля 7 гадоў кожную нядзелю і ў святы ездзіў у Загорск. У 1977 г. патрыярх Пімен пасвяціў мяне ў іераманахі, а да таго часу, у 1973 г., я ўжо закончыў акадэмію. У лаўры я нёс паслушанне і выконваў абавязкі рызнічага, гэта значыць, я рыхтаваў убранне да набажэнстваў, прыбіраў яго пасля набажэнстваў, клапаціўся пра царкоўнае абсталяванне, сачыў, каб усё і заўсёды было ў парадку і чысціні. Гэта было вельмі працаёмкае паслушанне, таму што заўсёды набажэнствы былі многалюдныя, у вялікія святы ўдзельнічала — па 15-20 параў свяшчэннаслужыцеляў і ўсё ж трэба было ім пад-рыхтаваць, а потым прыняць. Рызнічым я быў 12 гадоў.

„Праваслаўны агляд": Ваша Праасвяшчэнства, калі Вы вярнуліся ў родны край, на Палессе?

Уладыка Арыстарх: Мітрапаліт мінскі і гарадзенскі Філарэт ужо даўно мовіў, што хоча ўзяць мяне ў Беларусь, але Яго Святасць Патрыярх не пускаў. Калі ў 1990 г. патрыярх Пімен памёр, Яго Святасць патрыярх Алексій II дазволіў мне падацца на радзіму. Мая хіратонія адбылася 29 ліпеня 1990 г. у Жыровіцкім манастыры, а перад гэтым на ўсяночнай наступіла нарачэнне ў Мінскім кафедральным саборы. Гэтыя акты настолькі хвалюючыя, што я нават добра і не памятаю, як яно ўсё і праходзіла. Я вельмі глыбока перажыў гэты момант. Пасля адразу мне трэба было хутка збіраць свае манаскія манаткі, развітацца з брацціяй і келіяй ды імчацца ў Гомель, бо Яго Блажэнства Філарэт пажадаў, каб на Спаса там ужо адбылося маё набажэнства.

„Праваслаўны агляд": І з чаго Вы пачыналі сваё пастырства?

Уладыка Арыстарх: Да таго часу ў Гомелі ўжо вярнулі веруючым былы кафедральны сабор. Ён, праўда, невялікі, аднак усё ж па традыцыі — кафедра. Але каля сабора і ў ім трэба многа і то вельмі многа папрацаваць. Была разбурана і разабрана званіца, цяпер пачынаем яе будаваць і яна паціхеньку ўжо падымаецца. Неабходна было звонку абліцаваць гранітам падмурак. Патрэбна агароджа. Пачалі мы крыць меддзю купал, узнялі і паставілі на ім цэнтральны крыж, пачынаем рыхтаваць месца для хору, няма іканастасу, трэба было пакласці падлогу, выменіць усе вокны і дзверы. Што ж, за мінулыя паўтара года зрабілі не мала, але яшчэ трэба зрабіць значна болей. І хоць сабор ў адбудове, у ім ідуць нармальныя набажэнствы.

„Праваслаўны агляд": З чым у Вас найбольшыя цяжкасці?

Уладыка Арыстарх: Самая вялікая цяжкасць — гэта кадры: няма свяшчэннікаў. Гэта наша страшная „чарнобыльская зона", у якой мы жывём, гоніць ад нас людзей: усе адыходзяць, разбягаюцца хто куды. Таму увесь час займаюся росшукамі, каб каго-небудзь пасвяціць у святары, бо прыходы чакаюць, людзі прыходзяць і просяць: „Уладыка, дайце нам свяшчэнніка". А дзе яго ўзяць? Знойдзеш чалавека, крыху прывучыш і пасвячаеш. Да гэтага часу я такім чынам рукапалажыў 22 святароў толькі для сваіх прыходаў. Калі я прыйшоў у епархію, было у ёй 63 прыходы, а цяпер іх 70, і яшчэ рыхтуецца 5, якім трэба даць святароў.

На сённяшні дзень у нас няма памяшкання для епархіяльнага ўпраўлення. Мы ходзім па ўсіх мясцовых уладах і благаем: „Аддайце нам будынак былое нашае духоўнае семінарыі або нешта іншае з забраных царкоўных будынкаў". Але ўсё амаль безвынікова. Бо цяжка палічыць вырашэннем справы тое, што ўлады выселілі святара з кватэры і далі нам гэты прымітыўны вугал на епархіяльную ўправу. Не маем дзе весці заняткі нядзельнай школы, няма дзе прыняць чалавека, які прыйшоў у царкоўнай справе, не маем дзе пагаварыць з ім ці пераначаваць яго, калі гэта неабходна, а прыбываюць жа і то ўсё часцей людзі з розных бакоў і з-за граніцы. Наступная вялікая патрэба — гэта багаслоўская літаратура. У нядаўні час нашы выдаўцы-аматары саматужным чынам пачалі выдаваць паасобныя брашуркі пра таінства пакаяння, жыціі святых, але гэта кропля ў моры патрэбаў. У нас аграмадны попыт на Біблію, асабліва для дзяцей. Наогул нам патрэбна перш за ўсё літаратура для дзяцей і выкладчыкаў нядзельных школаў. Маладым святарам вельмі патрэбны „Трэбнікі" і прапаведніцкая літаратура, каб ім дапамагчы належна выконваць свае пастырскія абавязкі.

„Праваслаўны агляд": Скажыце, Уладыка, чым нашы чытачы могуць дапамагчы Вашай пастве?

Уладыка Арыстарх: Самай вялікай дапамогай было б, калі б нашыя браты і сёстры на Беласточчыне маглі прыйсці з дапамогаю нашым дзецям у іх аздараўленні. Каб прымалі нашых дзетак і апекаваліся імі і фізічна і духова. Просім аказаць ім хоць бы крыху ўвагі, каб яны адчулі, што ёсць на свеце людзі, якія хочуць і могуць ім дапамагчы, што яны не самі ў сваёй бядзе. Нашы дзеці цяпер жывуць у вельмі цяжкіх варунках, захворванне іх усё павялічваецца і дапамога ім надта патрэбная. Затым нашым людзям патрэбна дапамога ў здаровых харчах. Хоць гуманітарная дапамога і ідзе пакрысе з розных краінаў, але гэтага ўсё замала. Кожнай форме дапамогі, кожнаму шчыраму сэрцу і міласэрнай руцэ мы будзем удзячны.

„Праваслаўны агляд": Скажыце, Уладыка, ці заўважаеце Вы якія-небудзь зрухі на лепшае ў духоўным жыцці людзей у Вашай епархіі?

Уладыка Арыстарх: Мне здаецца, што наступаюць і то вялікія. Усё больш людзей хіліцца да Царквы, духоўным жыццём цікавіцца многа моладзі. І я перакананы, што гэта не прамінаючая мода, але трывалае, сур'ёзнае зацікаўленне. Вось, напрыклад, цяпер мяне запрашаюць выступіць перад студэнтамі Гомельскага універ-сітэта, просяць таксама з лекцыямі ў іншыя вышэйшыя і сярэднія школы. Духоўнымі справамі цікавіцца значная частка моладзі, просіць звестак па гісторыі Царквы і іншых істотных пытаннях. Дадам, што выдатна павялічылася колькасць прыступаючых да таін-ства хрышчэння і таінства шлюбу. Святое хрышчэнне прымаюць і дзеці і дарослыя, таксама вянчаюцца і маладыя пары і людзі, што пражылі з сабою па некалькі дзесяткаў гадоў.

„Праваслаўны агляд": І ўжо апошняе пытанне. Якія Вашы, Уладыка, уражанні аб нашай Царкве на Беласточчыне?

Уладыка Арыстарх: Уражанні самыя лепшыя. Я параўноўваю нашыя храмы з вашымі, і вашы святыні намнога багацейшыя, лепш дагледжаныя, каля кожнай царквы стаіць адзін, а то і два салідныя прыхадскія дамы, гаспадарчыя пабудовы, гэта ў нас амаль адсутнічае. Нашыя царкоўкі вельмі просценькія, асабліва ў вёсках, хоць іх і многа. Мы наведалі ў вас храм Святога Духа ў Беластоку — гэта ж такое каласальнае збудаванне! Мы, на жаль, не можам такім пахваліцца.

„Праваслаўны агляд": Ваша Праасвяшчэнства, вялікае Вам дзякуй за размову.

Гутарыў
Мікола Гайдук

✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱

ІКАНАПІСЕЦ

Міхасю Пячонку
прысвячаю

Над дошкаю схіліўся Міша,
Твар у яго такі натхнёны,
З вялікім хваляваннем піша
Ён праваслаўную ікону.

І ажывае раптам дрэва,
Пад майстра спраўнаю рукою,
Царкоўныя ўжо быццам спевы
Чутны над постаццю святою.

І твары мрояцца манахаў,
У даўніх манастырскіх келлях,
Што з творчым велічным размахам
Іконы распісаць умелі.

Мастак з душэўнай асалодай
Вобраз ажыццявіў Ісуса.
І будуць да Хрыста заўсёды
Маліцца людзі Беларусі.

Віктар Швед

Іван Огієнко.

ЛЮБЛІНСЬКІ НАПИСИ 1418 р.

У північносхідній частині Любліна, на високім місті стоїть давній Королівський замок, а коло нього замковому подвір'ї знаходиться Св. Троїцький Костел. Як повстав цей костел остаточно не відомо, більшість учених твердить, що збудував його великий князь литовський і король польський Ягелло-Володислав 1377-1434 у 1395р. але деякі історики рахують, що теперішній Костел перероблений з православної каплиці, що була при дворі князя Данила Галицякого, ще в другій половині Х111-го віку.

Замок цей дуже потерпів у тій завзятій боротябі, яку точили за Люблін князі українські та королі польські. В першій половині Х1Х ст. російський уряд знайшов і відповідне призначення дль цього давнього історичного українсько-польського пам'ятника- обернув його на в'язницю... З того часу св. Троїцький костел став костелем „тюремним", в'язничим...

Люблінський св. Троїцький костел надзвичайно цікавий своїми давніми фресками, що знаходяться на його стінах. Сумна доля цих фресок, як і доля самого замку - десь на початку Х1Х ст., коли замок переоблювали на в'язницю, наказано затинкувати стіни костела, а щоб тинк тримався міцніше, стіни посічено, посічено також і всі фрески... Варварська рука в такий спосіб знищила більшість цих надзвичайної ціни малюнків початку XV ст. Пізніше забули за поховані під штукатуркою фрески і лише випадок звернув на ніх увагу. В одному місці в Катедрі відпала штукатурка, а з під неї виглянув розкішний малюнок, малюнок явно православного характеру. Фрески запримітили ще в 1875р., але вони ще довго й по тому лишалися позамазувані глиною та штукатуркою. Наукове зацікавлення люблінськими фресками розпочалося головне з 1903р. Археологічна комісія з ініціативи Люблінського губернатора вислала до Любліна вчених-археологів Н.Покровського та П.Покришкина, і під їх доглядом у 1903р. знято частину штукатурки, після чого на стінах відкрилися надзвичайно цікаві фрески а на них кирилівські написи. У 1918р. відразу приступлено до реставрації цих дорогоцінних пам'яток. Праця не спинялася й пізніше і була закінчена у 1923 р.

Про походження Люблінських фресок в ученій літературі нема ще остаточного погляду, хоч потроху запановує думка, що малювасли її українці. Коло реставрації Люблінських фресок не один раз працювала досить невправна рука, що особливо гірко відбилося на тих кирилівських написах, які були на фресках. Написи ці, безумовно, у багатьох місцях перероблені та досить зіпсуті, а це не дає можливості добре орієнтуватися в їх палеографічній формі. Реставратори, часом не знаючи добре Кирилівської палеографії, в дуже багатьох місцях позатирали характеристичні риси цих написів. А це навіки загубило їх. Усі Люблінські написи походять з часу Короля Ягелла, а в той час, як знаємо, українська та білоруська мови, чи як їх тоді спільно звали „руська" мова - була у широкому вжиткові. „Jagiellonczykowie wszyscy - свідчить видатний польський учений I.S.Bantke - az do Zygmunta Augusta po rusku w Litwie pisali, przywileje i nadania dawali, a podobno nie najlepiej czasem po polsku umieli. Kazimierz Jagiellonczyk 1V predzej umial po rusku niz po polsku". Мати Ягелла, як відомо, була православною - це княгиня Юліянія. Ось через те нема нічого дивного втому, що за Ягелла українські малярі могли малювати костел у Любліні. Написів на Люблінських фресках досить багато... Усі написи, хоч дуже сильно попсуті при реставраціях, роблять виразне враження однієї руки, цебто писала їх одна людина десь у 1418 році.

У написах проглядає виразний південнослов'янський вплив, звичайний тоді на Україні. Загальний характер письма говорить скоріше про українське, особливо західно-українське походження.

Ліна Костенко

„ШЛЯХ НА ГОЛГОФУ"

То ж не була вузесенька стежина.
Там цілі юрми сунули туди.
І плакала Марія Магдалина,
Що не подав ніхто йому води.

Спішили верхи, їхали возами.
Похід розтягся на дванадцять верст.
І Божа Мати плакала сльозами –
Та поможіть нести ж йому той
хрест!

Чи ви не люди? Що за чудасія,
Дають старцям, підсаджують калік.
А тут же йде, ну добре, не Месія –
Людина просто, просто чоловік!

Юрба гуде і кожен пнеться ближче.
Хтось навіть підбадьорює – терпи,
Вже он Голгофа, он Череповище! –
Хрущали під ногами черепи.

Сказати б, зброя, це хіба єдине?
Так що б зробили стражники юрбі?
А в юрмах тих малесенька людина
Тягла хреста важкого на собі.

І хочби хто! Кому було до того?
Всі поспішали місце захопить.
Воно ж видніше з пагорба крутого,
Як він конає, як він хоче пить.

І він упав. І руки аж посиніли.
Тоді знайшовся добрий чоловік,
Наморений, ідучий з поля Симон,
Що йшов додому, в протилежний бік.

Коли ж звершилась вся ця чорна
справа,
І люди, вже розходилися ті –
От парадокс – заплакав лиш
Варава,
Розбійник, не розп'ятий на хресті.

Чи пожалів, чи вдячен був Пілату,
Чи втямив, темний, раптом щось
нове;
Що Божий Син таки іде на страту,
А він розбійник – він таки живе.



З ПРЕСИ

* На Вінничині повернено Церкві старовинний Свято-Троїцький Враїнівський жіночий монастир, який славився чудотворною Іконою Божої Матері. Нині тут ведуться ремонтно-реставраційні роботи, в яких допомагають заводи та підприємства Вінничини та вірні. На жаль, чудотворної Ікони Богородиці не віднайдено й досі.

* У цьму році Волинь буде відзначати 1000-ліття Православія. Саме в 992 р. у Володимирі Волинському був поставлений епископ Степан Волгарин. Останнім часом єпархії передано 320 приходів, побудовано нову церкву в селі Лобачівка Горохівського району. Повернено вірним Успенський Зимненський монастир, який заснував князь св. Володимир. У монастирі розпочалися реставраційні роботи. Робляться заходи для відкриття Волинської духовної семінарії. Хоч бувші будинки семінарії ще не повернено, навчання розпочалося в приміщенні єпархіального правління.

* У щомісячному літературно-художньому та громадсько-політичному журналі „Київ" друкуються тексти щоденних молитов, а також Іконостас України з поясненнями до окремих старовинних ікон. Тексти молитов подаються в церковнослов'янській стилізації – Царю небесний, Утішителю, Душе істини, іже везді сий і вся ісполняяй, сокровіще благіх і жизні Подателю.

* У Київському молодіжному журналі „Дніпро" розпочався друк Нового Заповіту в українському перекладі.

* У Києві на Подолі закінчується реставрація Макаріївської Церкви. Вже побудовано бані Церкви та позолочено хрести, поставлено стилізовані під 18-19 ст. ліхтарі. У Церкві відомі ікони намальовані Іваном Іжакевичем, зокрема священномученик Макарій. Сама Церква була побудована у 1897 р. у 400-річчя мученицької смерті від татарської шаблі митрополита Макарія. Ремонт всередині Церкви повністю закінчений. У вже відремонтованому приміщенні бувшої церковно-парафіяльної школи планується відкриття будинку для самотніх і престарілих.



Андріївська Церква в Києві

PRAWOSŁAWNE ROZUMIENIE SOBOROWOŚCI

Wo jedinu Swiatuju, Sobornuju i Apostolskuju Cerkow

Sobór Biskupów podjął decyzję o zwołaniu w 1992 roku Soboru Lokalnego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Zgodnie z prawem kanonicznym i obowiązującym Statutem, Sobór Lokalny jest najwyższą władzą w Cerkwi. Rozpatrzy i rozstrzygnie więc o wielu istotnych dla życia naszej Cerkwi problemach.

Przez cały międzywojenny okres trwały starania wielu hierarchów, duchownych, ludzi świeckich o zwołanie Soboru. Niestety, niweczone one były niechętną wobec prawosławia postawą ówczesnych władz państwowych. Również w ostatnich dziesięcioleciach zwołanie Soboru z różnych przyczyn nie było możliwe.

W świadomości wiernych, przez cały ten okres, obecna była zawsze myśl o konieczności podejmowania najistotniejszych dla życia Cerkwi decyzji przez Sobór. Dlatego decyzja Soboru Biskupów z października ubr. została przyjęta z radością i nadzieją.

Zgodnie z sugestiami wielu Czytelników redakcja "Przeglądu Prawosławnego", poczynając od bieżącego numeru, otwiera na swych łamach stały dział poświęcony przygotowaniom do tego historycznego wydarzenia. Obok dokumentów i tekstów przybliżających prawosławną naukę o soborowości i soborach zamierzamy drukować informacje o historii soborów, szczególnie na ziemiach Rzeczypospolitej, a także o bieżących pracach przygotowawczych.

Czas przed Soborem będzie wymagał odpowiedzialnej i wytężonej pracy całej naszej społeczności. Będzie wymagał zjednoczenia wokół naszych hierarchów i duchownych. Wierzymy, że Sobór Lokalny stanie się rzeczywistym wyrazem wyznawanej przez nas w modlitwie sobornosti Cerkwi.

Eugeniusz Czykwin

1. Uwagi wstępne

W odczuciu chrześcijanina prawosławnego soborowość oznacza podstawową zasadę życia Kościoła prawosławnego. Dla **A.Chomiakowa** soborowość zawiera w sobie "całe wyznanie wiary". Również dla **S.Bułgakowa** słowo soborowość wyraża istotę doktryny Kościoła prawosławnego, w niej - pisze Bułgakow - zawarta jest "cała moc eklezjologii prawosławnej", bowiem "duszą prawosławia jest soborowość".

Te dwie wypowiedzi wybitnych teologów prawosławnych świadczą jednocześnie o trudnościach, jakie napotykamy próbując określić rozumienie soborowości.

Wydaje się, że definicja soborowości jest po prostu niemożliwa. Każde bowiem określenie istoty doktryny Kościoła będzie niepełne. Łatwiej jest opisać przejawy soborowości w życiu Kościoła i próbować odpowiedzi na pytanie o źródła lub podstawy soborowości. Ponadto istnieje jeszcze kwestia realizacji soborowości w życiu Kościoła na przestrzeni historii.

Już ze względu na sygnalizowaną tu szerokość zagadnienia, wielość aspektów i niemożliwość ujęcia w słowach całej rzeczywistości życia Kościoła, bo o to tu ostatecznie chodzi, moja wypowiedź pozostanie na pewno fragmentaryczną i subiektywną, nie wyczerpującą oczywiście całkowicie zagadnienia. Dlatego też proszę traktować ją jako wprowadzenie do zagadnienia, a nie jako wyraz nauki Kościoła prawosławnego.

2. Kilka słów refleksji o znaczeniu terminu soborowość

Słowo soborowość jest słowem stosunkowo młodym. "Jest - pisze rosyjski historyk **Kartaszow** - wytworem nowej myśli rosyjskiej i późnej fazy rozwoju języka rosyjskiego w XIX wieku". Jednak słowiański rzeczownik "sobór" i przymiotnik "sobornyj" są oczywiście o wiele starsze. W rękopisach występują już w XI wieku.

Przymiotnik "sobornyj" został użyty w przekładzie Niceo-Konstantynopolskiego *Symbolu Wiary* na język cerkiewno-słowiański. Przekładu dokonali najprawdopodobniej św. bracia **Cyryl i Metody**. Odpowiednie zdanie w *Symbolu Wiary*, w przekładzie na język cerkiewno-słowiański brzmi:"Vo jedinu, svjatuju, sobornuju i apostolskuju Cerkov". Słowo "sobornyj" zostało użyte do przekładu występującego tu greckiego terminu - "katholiken". Dosłowne znaczenie słowa " katholiken" lepiej oddawałyby przymiotniki "vsielenskij" lub "wsiemirnyj". Tłumacze wybrali jednak słowo "sobornyj", które odpowiada, w dosłownym znaczeniu, greckiemu terminowi "synagoge".

Taki a nie inny przekład był podyktowany względami natury teologicznej. Termin "katholiki" można bowiem rozumieć dwojako. Można go pojmować jako powszechność Kościoła w sensie geograficznym, jako obecność w całym świecie, wśród wszystkich narodów i na wszystkich kontynentach. Jest to więc niejako ilościowy aspekt znaczenia tego słowa. Drugie znaczenie można określić najogólniej jako jakościowe. To znaczenie nawiązuje do znaczenia terminu - kath'holon u **Arystotelesa**. Oznacza on u Arystotelesa to, co ogólnie w pojedyńczych zjawiskach (kath ekaston). To, co ogólne - kath'olon - istnieje według Arystotelesa w rzeczach jako ich podstawa i prawda. W tym sensie nazwa - katholiki - oznaczałoby "trwającą w prawdzie, żyjący życiem prawdziwy Kościół". Określenie - to katholon (= zgodnie z całością lub odpowiednio do całości) wyjaśnia również "na czym polega ta prawdziwość" polega ona mianowicie na "jedności z całością". Jest to więc stan harmonijnego istnienia poszczególnych części tak, że tworzą one wspólnie jeden organizm. W tym znaczeniu, jak pisze Bułgakow, "pojęcie katolickości jest zwrócone nie na zewnątrz, lecz do wewnątrz. Członek Kościoła jest katolickim członkiem o tyle, o ile pozostaje w jedności z Kościołem niewidzialnym, w jedności z prawdą. Katolickim członkiem Kościoła może być eremita, jak i ci, którzy żyją w świecie, a również ci wybrańcy, którzy pozostali wiernymi prawdzie podczas powodzi niewiary i fałszywej nauki. Katolickość w tym sensie jest mistyczną i meta-

dokończenie na str. 20

dokończenie ze str. 19
fizyczną głębią Kościoła, a absolutnie nie jest jego zewnętrznym rozpowszechnieniem. **Katolickość oznacza tyle co Soborowość, tyle, co "wspólne życie w jednej Prawdzie".**

W świetle powyższego wywodu jest rzeczą zrozumiałą, że termin - katolikon - w *Symbolu Wiary* nie byłby właściwie oddany w języku cerkiewnosłowiańskim ani przez termin - wsiemirnyj - ani też przez "wsielenskij". Najodpowiedniejszym terminem jest tu właśnie "sobornyj". **Wyraża bowiem "ideę zgromadzenia, innymi słowy: wyraża ideę jedności w wielości".**

3. Źródła soborowości

Na pierwszych stronicach swojej pracy "Stołp i utwierżdienije istiny" o. **Paweł Florenski** pisze o niemożliwości podania definicji Kościoła. Kościół jest bowiem żywym organizmem, jest po prostu życiem i ze względu na to wszelka definicja logiczna w tym wypadku zawodzi. Stąd też, w świadomości prawosławnej, jedynym możliwym określeniem Kościoła jest określenie objawione św. Apostołowi **Pawłowi**: Kościół jest Ciałem Chrystusa.

Z tego określenia wychodząc S.Bułgakow potwierdził, że Kościół jest "ludzką naturą Chrystusa", jest "życiem w Chrystusie i z Chrystusem, życiem Chrystusa w nas".

W świetle dogmatu chalcedońskiego Chrystus jest Bogoczłowiekiem, tzn. prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W Nim życie człowieka jest nierozerwalnie (w myśl słynnych czterech chalcedońskich "nie") związane z życiem Boga, z życiem Trójcy Świętej. Życie Chrystusa, Który nigdy nie przestał być Drugą Osobą Trójcy Świętej jest "współistotne Ojcu i Duchowi Świętemu". Dlatego również Kościół jako życie w Chrystusie, żyje przez to życiem Trójcy Świętej. Ciało Chrystusa, żyjąc życiem w Chrystusie, żyje przez to życiem Trójcy Świętej, nosi na sobie pieczęć Trójcy Świętej (właśnie dlatego wejście do Kościoła - chrzest dokonuje się w "imię Ojca i Syna i Ducha Świętego").

Chrystus objawił nam Ojca. Przez Chrystusa stajemy się dziećmi Boga, a ponieważ staliśmy się dziećmi Boga to "Bóg zesłał Ducha Syna do serc" naszych. (Gal. 4,6).

Życie Kościoła jest więc genetycznie związane z życiem Trójcy Świętej. Dlatego też zasadą naczelną lub lepiej wzorem życia Kościoła jest życie Trójcy Świętej.

Biograf św. **Sergiusza** z Radoneża podaje, że kiedy wokół świętego zgromadziła się grupa uczniów, postanowił on wybudować sobór (tzn. kościół) poświęcony Trójcy Św., "aby bracia patrząc nań uczyli się życie swoje kształtować na wzór życia Trójcy Św.". Św. Sergiusz jest tu kontynuatorem życia i myśli starożytnych Ojców.

Podobnie św. **Bazyli Wielki** nauczał, "że człowiek otrzymał nakaz stania się bogiem według łaski", zaś św. **Grzegorz z Nysy** głosił, że chrześcijaństwo jest "naśladowaniem Boskiej natury".

Trynitarny charakter życia Kościoła znajduje odzwierciedlenie w centrum życia Kościoła - w Eucharystii. Liturgia Eucharystyczna zaczyna się słowami "Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Ducha Św.", zaś Kanon Eucharystyczny rozpoczyna ewokacja "Umiłujmy siebie wzajemnie, abyśmy jednomyślnie wyznali Ojca i Syna i Ducha Świętego, Trójcę jednoistną i niepodzielną".

4. Przejawy soborowości w życiu Kościoła

Decyzje dogmatyczne soborów powszechnych są w Kościele prawosławnym najważniejszym po Piśmie Św. wyrazem doktryny Kościoła. Sobór jest najważniejszym i ostatecznym organem rozstrzygającym kwestie o podstawowym znaczeniu dla życia Kościoła.

Taka rola soboru wynika z określenia Kościoła jako "życia Boga w ludziach" (określenie Chomiakowa). Nawiązuje do słów Jezusa "żaden nie przychodzi do Ojca tylko przeze Mnie". **P. Evdokimov** pisze: "Te słowa nie zawierają ciasnej wyłączności, lecz jedynie wskazują, że nie można poznać Boga inaczej jak tylko w jedności trzech Osób - w absolutnym Kościele Trójcy Świętej. Nie można więc "przyjść do Ojca" jak do pojedyńczej Osoby, abstrahując od dwóch pozostałych, lecz przychodzi się do Ojca w Synie i za pośrednictwem Ducha Świętego. I na odwrót - Bóg w swych stosunkach ze światem nie objawia się Sam, lecz jedynie przemawia do swego obrazu: wspólnoty - Kościoła zjednoczonego w miłości wzajemnej".

Nie oznacza to jednak, by każdy sobór, niejako automatycznie, stawał się najwyższym autorytetem w sprawach Kościoła. Nie decyduje się też na soborach większość głosów opowiadających się za danym rozwiązaniem. Historia Kościoła poucza, że nie każdy sobór i nie każda decyzja soborowa wyraża prawdziwą doktrynę Kościoła.

"Sobór Sardycejski w 344 roku uważał siebie za ekumeniczny lecz Kościół uznał go za lokalny. Sobór Konstantynopolitański w 381 roku, będąc soborem wschodnim, wszedł do historii jako drugi sobór powszechny. Sobór zwany "Rozbójniczym Efezkim" z 449 roku został unieważniony przez sobór w 451 roku. Sobór Konstantynopolitański 553 roku otrzymał tytuł powszechnego na Zachodzie dopiero w 700 roku. Sobór z 754 roku okazał się heretyckim, jak również sobór z 869 roku, anulowany w 879 roku, więc 10 lat później. Sobór Florencki z 1439 roku został odrzucony przez lud prawosławny, mimo swego składu całkowicie poprawnego. Sobory lokalne miały często doktrynalną wartość powszechną, na przykład sobory 1341 i 1351 dotyczące energii boskich. Postanowienia doktrynalne Soboru Jerozolimskiego w 1672 cieszą się wielkim autorytetem.

W świetle powyższego uprawnionym staje się pytanie: co decyduje o tym, że jedne Kościoły stają się w świadomości Kościoła soborami powszechnymi, a ich decyzje wchodzą do skarbca Tradycji Św. i stają się niepodważalne, inne zaś mają mniejszą wagę, często pamięć o nich ulega zatarciu, inne znowu zostają potępione?

Odpowiadając na to pytanie P. Evdokimov stwierdził: "Kryterium prawno - formalne warunków pełnomocnictwa oraz ambicja dotycząca "powszechności" - nie są jeszcze wystarczające. Należy, by wszelkie postanowienia dogmatyczne lub kanoniczne otrzymały "recepcję" ludu kościelnego, by mogły przeniknąć w głąb Ciała mistycznego. Jedynie w momencie, kiedy się utożsamią z jego istotą, zostaną uznane za katolickie i utożsamione z apostolskim początkiem".

Warto tu zacytować ponadto fragment listu okólnego patriarchów Kościołów prawosławnych z dnia 6 maja 1848 r. Znajdujemy w tym liście następujące słowa: "u nas ani patriarchowie, ani sobory nigdy nie mogli wprowadzić jakiejś nowości, dlatego, że stróżem pobożności jest u nas samo Ciało Kościoła tzn. sam naród".

W komentarzu do tego tekstu A. Chomiakow podkreślił, iż nieomy-

lność jest właściwością Kościoła prawosławnego, "zjednoczonego wspólną miłością, zaś niezmienność dogmatu, jak również czystość obrzędu zostały powierzone nie samej tylko hierarchii, lecz całemu ludowi kościelnemu, który jest Ciałem Chrystusa". Stąd też naucza cały Kościół, lub inaczej Kościół w jego pełni".

Tak więc problem soborowości zawiera w sobie również pytanie o rolę ludu kościelnego, o rolę laików.

Dzieje Apostolskie świadczą, iż jakkolwiek w pierwszym soborze chrześcijańskim uczestniczyli "Apostołowie i starsi" (15,6), to działo się to jednak nie bez zgody całego Kościoła. W wierszu 22 rozdz. 15 czytamy: "wówczas postanowili apostołowie i starsi razem z całym Kościołem". Również list do Kościoła Antiocheńskiego został wystosowany przez "Apostołów, starszych i braci" (w. 23).

Wszyscy członkowie Kościoła biorą więc aktywny udział w działalności soboru. Istnieje jednak określone zróżnicowanie roli trzech wspomnianych grup.

W procesie kształtowania się późniejszej praktyki soborowej zauważyć można wyraźną tendencję do zwoływania soborów, w których uczestniczą jedynie biskupi. Jednak - zauważa rosyjski historyk Kościoła A. Kartaszow - "drzwi soborów nie zamykają się nigdy przed udziałem w nich wszystkich elementów (tzn. grup członków) Kościoła, o ile wymaga tego istota sprawy".

W soborach wieku drugiego i trzeciego uczestniczą biskupi, prezbiterzy, diakoni i laicy. Tak np. było w wypadku soboru w Kartaginie w roku 256. Zaś pod aktami soborów z początku wieku IV znajdujemy podpisy biskupów, prezbiterów i diakonów.

Na soborach wieków późniejszych, w tym również na soborach powszechnych spotykamy nie tylko biskupów. Rolę laików przejmuje cesarz lub jego przedstawiciele.

Warto zwrócić uwagę na rolę mnichów, którzy byli najczęściej laikami. Uczestniczą oni aktywnie w soborach końca wieku IV i na początku V. Po soborze Efezkim w 449 roku, który przeszedł do historii pod nazwą "rozbójniczego" mnisi nie są dopuszczeni na IV i V sobór powszechny. Na VI prawo głosu ma sześciu mnichów. Na siódmym zaś - 131.

Udział każdej grupy członków Kościoła nie był uregulowany przez jakiś formalny akt prawny. Prawo do udziału w soborach jest nabywane nie w walce o to prawo, lecz bezinteresownej walce o prawdę w nauczaniu Kościoła. Nie chodzi bowiem o to, by "szukać", lecz o to "by zasłużyć na to prawo czynem wiary i pobożności".

To właśnie, nie formalno-prawna zasada, nie stopień hierarchiczny, lecz oświecenie przez Ducha Świętego i wynikająca stąd wierność prawdziwej doktrynie Kościoła decyduje nie tylko o udziale w kształtowaniu doktryny, lecz także o jej przechowaniu i nauczaniu w Kościele.

Jakkolwiek 64 kanon soboru Trullańskiego odmawia laikom prawa nauczania, to chodzi tu przede wszystkim o podkreślenie faktu, iż nauczanie w Kościele jest charyzmatem, dar zaś ten nie jest udziałem każdego członka Kościoła. W Kościele starożytnym istniała służba nauczycieli (por. Ef. 4,11: "On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami"). Od III wieku poczynając zauważalna jest tendencja ku pozostawieniu sprawy nauczania w zakresie kompetencji biskupa i odsunięcia od nauczania nauczycieli. Znany jest w tym okresie konflikt między **Orygenesem** a jego biskupem (Aleksandryjskim) **Dimitriosem**. Działalność kaznodziejska Orygenesa, na pośbę dwóch biskupów - **Aleksandra** Jerozolimskiego i **Teoktesta** Cezarejskiego - wywołała gwałtowny protest biskupa Aleksandryjskiego Dimitriosa. W liście do Dimitriosa obaj biskupi napisali: "Dodajesz w swoim liście, że nigdy nie słyszano, a i teraz nie ma zwyczaju, aby laik wygłaszał kazania w obecności biskupa; nie rozumiem jak możesz tak mówić jawnie nieprawdę. Święci biskupi, jeśli tylko znajdowali ludzi, zdolnych do przyniesienia braciom pożytku, to zapraszali ich do wygłaszania kazań dla narodu"... Spór biskupów palestyńskich z Dimitriosem zakończył się zwyciestwem Dimitriosa. W świadomości Kościoła umocniło się przekonanie, że nauczanie należy do wyłącznej kompetencji biskupa.

Jednak również w wiekach późniejszych świadomość, iż "nosicielami depozytu wiary w procesie Tradycji są wszyscy wierni" została zachowana. Jeszcze w wieku IX papież **Mikołaj I** w liście do patriarchy **Focjusza** wyraził opinię, że w sprawach wiary każdy chrześcijanin ma taki sam głos jak pierwszy wśród biskupów.

Świadomość ta jest szczególnie żywa w okresach wzmożonej aktywności duchowej i odnawiania życia chrześcijańskiego. W prawosławiu nie zgasła ona nigdy.

W jednej ze swoich prac A.Chomiakow cytuje słowa Apostoła Aleutów - biskupa **Innocentego**: "biskup jest jednocześnie nauczycielem i uczniem swojego stada". Od siebie Chomiakow dodaje: "każdy człowiek" bez względu na jego położenie społeczne i hierarchiczne na zmianę raz naucza, innym znowu razem przyjmuje pouczenie, bowiem Bóg darami swojej Mądrości obdarza kogo zechce, nie patrząc na urząd i osobę".

5. Soborowość w życiu sakramentalnym Kościoła

Punktem wyjściowym określenia roli wszystkich wiernych Kościoła w sprawowaniu sakramentów jest kapłaństwo królewskie wszystkich chrześcijan.

Wydaje się, że gruntowne przedstawienie tego problemu wymagałoby znacznego przekroczenia ram niniejszej wypowiedzi. Chciałbym tu wskazać jedynie na podstawowe i cieszące się dużym autorytetem prace A.S.Chomiakowa i o. **N.Afanasjewa**.

W myśl tej teologii należy odrzucić szkolny podział czonków Kościoła na dwie grupy, zasadniczo się od siebie różniące, tzn. na hierarchię, sprawującą sakramenty, nauczającą i zarządzającą i wiernych, często również w pracach teologicznycvh nazywa się ich świeckimi, którzy stanowią obiekt oddziaływania hierarchii.

Wszyscy członkowie Kościoła są kapłanami królewskimi (I P 2,9). W Kościele nie ma świeckich (biotikoi), wszyscy są bowiem laikami (laikoi), tzn. członkami Ludu Bożego. Mocno podkreślając kapłaństwo wszystkich teologia ta równie mocno podkreśla potrzebę istnienia służby przewodniczenia, tzn. służby biskupów, prezbiterów i służby pomocy - diakonów. Wszyscy tworzą razem jeden organizm Kościoła sprawującego sakrament. Sakrament jest bowiem w Kościele i dla Kościoła, wprowadza do Kościoła, umacnia w tej obecności, prowadzi do jedności z Bogiem i jedna z Bogiem, a więc również z innymi członkami Kościoła.

Oznacza to, że "sakrament i czynno-

dokończenie na str. 22

dokończenie ze str. 21
ści sakralne są sprawowane nie przez poszczególne grupy, lecz niepodzielnie przez cały lud Boży". Nie można więc twierdzić, że tylko biskup może sprawować sakramenty, gdyż znaczyłoby to, że biskup może istnieć bez Kościoła. Tymczasem urząd biskupa nie może istnieć poza Kościołem. "Tam, gdzie nie ma Kościoła nie ma również biskupa".

Podobną odpowiedź należy dać również na pytanie o możliwość sprawowania sakramentów przez samych laików. N.Afanasjew nazywa taką możliwość "eklezjologicznym nonsensem", bowiem lud Boży nie może istnieć bez biskupa tak samo jak biskup nie może istnieć bez ludu.

W zgromadzeniu kościelnym każdy członek, biskup, prezbiter, diakon, laik stoi przed obliczem Boga. Nie znaczy to jednak by można było utożsamiać służbę laika ze służbą biskupa. Żywy organizm, jakim jest Kościół posiada różne funkcje, byłby organizmem kalekim i niezdolnym do życia, gdyby tej różnorodności nie było (por. 1 Kor 12,12-20).

Soborowy charakter wszystkich sakramentów przejawia się najdobitniej w tym, że właściwie żaden z sakramentów nie może być dokonany bez uczestnictwa pełni Kościoła, czyli bez uczestnictwa biskupa lub prezbitera i laików. W praktyce kościelnej świadomość tego nie zawsze jest wystarczająco jasna. Zdarza się, że nawet Liturgia Eucharystyczna jest sprawowana przez jednego tylko (samotnego) kapłana, co według doktryny Kościoła prawosławnego jest niedopuszczalne.

Właśnie w rycie i modlitwach Liturgii Eucharystycznej soborowy charakter sakramentu zachował się najwyraźniej. Zgodni ze słowami św. **Jana Chryzostoma** podczas dokonywania Eucharystii "kapłan modli się za lud, lud zaś modli się za kapłana (...) nie sam tylko kapłan składa dziękczynienie, lecz cały naród".

Wspólnota soborowa podczas Eucharystii obejmuje nie tylko ludzi, lecz także aniołów i całe stworzenie. "Wspomnienie swoich zbawczych cierpień - pisze Afanasjew - Chrystus pozostawił nie tylko kapłanom, lecz całemu narodowi świętych i wybrańców, którzy wspólnie z aniołami i archaniołami, cherubinami i serafinami śpiewają zwycięską pieśń anielską".

Ewokacja przed modlitwą epiklezy brzmi: "Twoi od twoich Tobie przynosząc o wszystkich i za wszystkich".

Idea soboru ogarniającego całe stworzenie znalazła swój wyraz również w ikonach oraz architekturze i wystroju ikonograficznym Kościoła prawosławnego. "Staro-ruski Kościół - według **E. Trubieckoja** - ma w swojej idei ukazać sobór nie tylko świętych i aniołów, lecz sobór całego stworzenia".

6. Soborowość w strukturze organizacyjnej Kościoła

W części dotyczącej przejawów soborowości w nauczaniu Kościoła wskazano już na to, że idea soboru jako najważniejszego organu Kościoła wywodzi się z idei Kościoła jako Ciała Chrystusowego. Ponieważ Kościół jest Ciałem Chrystusowym to tylko samo to Ciało, inaczej mówiąc tylko całość Kościoła może o sobie decydować, nie jeden z jego członków, jeśli jest to nawet święty. Świętość człowieka jest bowiem zawsze świętością cząstkową. Pełnię świętości podobnie jak pełnię nieomylności posiada tylko cały Kościół, a nie - powtórzmy to jeszcze raz - jego część.

Pełnia Kościoła przejawia się nie tylko w nauczaniu i sakramentach, lecz we wszystkich dziedzinach życia Kościoła, a więc również w dziedzinie kierowania Kościołem i w strukturze organizacyjnej Kościoła.

Podobnie, jak i w innych dziedzinach, również i w tej soborowość jest realizowana wielostronnie i przejawia się w wielokrotnej postaci.

Zgodnie z eklezjologią eucharystyczną N.Afanasjew uważa również "każde lokalne zebranie eucharystyczne, prawidłowe, to znaczy mające biskupa jako swoją głowę, posiada pełnię Kościoła Bożego w Chrystusie". Wynika z tego równość wszystkich Kościołów lokalnych i wszystkich biskupów i wszystkich biskupów stojących na ich czele. Oznacza to, że "każdy Kościół lokalny, ujęty w przekroju pionowym, jest Kościołem Chrystusa i każdy biskup nie jest nigdy biskupem jednej części ani tym bardziej jednego Kościoła narodowego, lecz biskupem całego Kościoła Chrystusowego. Jednakże w przekroju poziomym zakres jego władzy administracyjnej jest zlokalizowany. W ten sposób jedność Kościoła tworzy się sposobem "obcowania równych sobie członków jako współistotnych na obraz Trójcy". Jest rzeczą jasną, że taka koncepcja Kościoła i urzędu biskupa nie godzi się z koncepcją centralistycznej władzy jednego biskupa, który byłby biskupem biskupów. Jak w ogóle zresztą odzwierciedlona również na tej płaszczyźnie zasada trynitarna "zastępuje zasadę władzy przez czynnik zgody". Ilustracją tego jest 34 kanon apstolski (IV w.).

Biskupi prowincji tworzą więc sobór lokalny pod przewodnictwem pierwszego biskupa. Służba przewodniczenia pierwszego biskupa nie jest równoznaczna z wyższością tego biskupa nad innymi. Wyższość jednego z biskupów oznaczałaby bowiem naruszenie czystości nauki o Trójcy Świętej w praktyce kościelnej.

Warto tu może nadmienić, że niektórzy teologowie prawosławni w tym właśnie tzw. wywyższeniu biskupa Rzymu nad innymi biskupami, upatrują przyczyny kapitulacji całego Kościoła Zachodniego przed *filioque*.

Zasada soborowści dotyczy nie tylko stosunków między Kościołami lokalnymi. Rozciąga się również na życie wewnętrzne Kościoła lokalnego. czyli na prawidłowe zgromadzenie eucharystyczne. Przykładem może być wybór biskupa i konsekracja kandydata na biskupa.

Formy wyboru biskupa w Kościele starożytnym były różne. Nie można stwierdzić istnienia jakiegoś schematu. Zdarzyły się fakty wyboru przez zgromadzenie laików, były też wybory dokonane na mocy decyzji biskupa. Zawsze jednak konsekracja była dokonywana przez sobór wszystkich biskupów danego Kościoła lokalnego, a w wyjątkowych wypadkach co najmniej przez dwóch. Zawsze też była obecna akceptacja ludu kościelnego.

Według o. N.Afanasjewa laicy nie mogą uczestniczyć w kierowaniu Kościołem bezpośrednio, gdyż nie każdemu jest dany dar kierowania Kościołem. Sam Bóg wybiera sobie tych, których powołuje do służby kierowania Kościołem. Mają laicy dar badania, doświadczenia i świadectwa, czyli nic w Kościele nie może obejść się bez ich zgody.

W tym kontekście wymownym świadectwem są słowa papieża **Leona Wielkiego**: "Niech nikt nie będzie powołany bez woli i życznia ludu, aby lud doświadczywszy przemocy, nie znienawidził i nie począł gardzić biskupem, którego nie chciał".

W realizacji swojej władzy w Koś-

ciele lokalnym biskupi działają wespół z Kościołem, a nie ponad Kościołem. Zgodność z Kościołem jest bowiem warunkiem istnienia biskupa.

Na zakończenie tej kwestii warto jest przytoczyć jeszcze jedno świadectwo biskupa ze starożytności - św. **Cypriana**: "Od początku pełnienia urzędu biskupa postanowiłem nie podejmować decyzji bez waszej (tzn. prezbiterów) zgody i bez zgody ludu. Dlatego też, kiedy za sprawą łaski Bożej, wrócę, wówczas wspólnie rozważymy".

7. Zakończenie

Ślady wpływu prawosławnej koncepcji soborowści odnajdujemy w dokumentach V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów. W sprawozdaniu sekcji II, przyjętym przez Zgromadzenie znajdujemy określenie istoty Boga w życiu Kościoła. Jest jednością, o którą Chrystus prosił Ojca, modląc się, aby jego uczniowie mogli być "jedno tak jak Ojciec i Syn". Zaś nieco dalej w tym samym sprawozdaniu: "Chociaż różni członkowie każdego Kościoła lokalnego i różne Kościoły lokalne mogą i powinny reprezentować bogatą różnorodność i rozwijać własną indywidualność, to jednak różnice kulturowe, socjologiczne, psychologiczne, polityczne lub historyczne nie powinny naruszać jednej wiary apostolskiej".

Wydaje się, że takie ustanowienie perspektywy działania ekumenicznego stanowi istotny krok naprzód w kierunku obranego celu.

biskup **Jeremiasz**
(dr Jan Anchimiuk)



Nastawnik z Gabowych Grądów koło Augustowa podczas chrztu dziecka.

CHRZEST U STAROOBRZĘDOWCÓW

Jak u wszystkich chrześcijan, również u staroobrzędowców bardzo ważnym wydarzeniem w życiu dziecka i jego rodziców jest chrzest nowonarodzonego. Dziecko otrzymuje imię, przestaje być "pogannym" (pogańskim, nieczystym), staje się pełnoprawnym członkiem społeczności chrześcijańskiej. Chrzest uważany jest za jeden z najważniejszych sakramentów cerkiewnych i jako taki powinien być dokonywany przez błogosławionego nastawnika (powiernik duchowy, przywódca duchowy). Jedynie w wypadku choroby, która groziłaby śmiercią dziecku, chrztu może dokonać każdy inny bogobojny staoobrzędowiec, jeżeli w danym momencie niemożliwe jest przybycie nastawnika. Obrzęd ten składa się zasadniczo z dwóch części: nadania imienia dziecku i właściwego chrztu.

Każdemu wstępującemu do Staroobrzędowej Cerkwi Staroprawosławnej nadaje się imię chrześcijańskie, tj. takie którego nosicielami byli rozsławieni przez Cerkiew i zaliczani do kanonizowanych świętych. Zdaniem staroobrzędowców, obyczaj ten bierze swój początek z pierwszych wieków chrześcijaństwa, z tego okresu kiedy wiele imion było gloryfikowanych przez ich nosicieli wyczynami męczeństwa i prawym życiem. Nadając imiona dzieciom na cześć świętych, staroobrzędowcy wprowadzają nowych członków w najbliższy duchowy związek z Bogiem i Cerkwią i pozostawiają ich pod opieką świętych.

Staroobrzędowcy czerpiąc wiedzę z dzieł św. **Jana Złotoustego** (ok. 347-407) głosili za nim, że chrześcijanie przy imionach nowoprzyjętych powinni zapatrywać się na święte osoby, jak na wzorzec cnót i doskonałości i czym gorliwszy jest chrześcijanin w naśladowaniu świętych, tym silniej działa na niego niewidzialne ich wstawiennictwo u Boga. Toteż przy wyborze męskiego imienia staroobrzędowi nastawnicy nakazywali swym wiernym brać przykład z samego Chrystusa, któremu imię Jezus nadano w ósmym dniu po narodzeniu (Łuk. II,21). Zgodnie z naukami Jana Złotoustego byli też przeciwni nadawaniu imion przypadkowych, na cześć rodziców, dziadków czy wybitnych osobistości świeckich. Za podstawę służyły dla nich staroruskie "świadcy" (kalendarium), stanowiące spis wszystkich świętych uznawanych przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną przednikoniańską, a ułożonych według miesięcy i dni, do których dopasowywano świętowanie i czczenie każdego świętego. "Świadcy" były bardzo popularne wśród naszych staroobrzędowców, ponieważ jeszcze w 1860 r. wydała je w bardzo dużym nakładzie tzw. Sławianskaja Tipografija Iogannisburg (Drukarnia Słowiańska w Piszu) na Mazurach.

Jeżeli jednak w ósmym dniu od urodzenia dziecka w kalendarium nie było męskiego imienia, dziecku nadawano imię z następnych lub poprzedzających dni. Nieco inaczej wyglądało nadanie imienia dziewczynce. Tu też obowiązywały "świadcy". Uważano jednak, że ósmy dzień dziewczynce "nie należy się". Nadawano jej imię z dnia urodzenia, a z braku takowego w danym dniu, wybierano przypadające w dniu następnym lub poprzedzającym. Dawniej nie było wolno nadawać dziecku imienia jakie kto chce, tylko te na jakie wskazywał zgodnie ze "świadcami" czuwający nad prawowiernością nastawnik. Zasady tej przestrzegano nawet w odniesieniu do bliźniąt. W 1839 r. we wsi Wysoka Góra, gmina Hutta oboje bliźniąt płci żeńskiej ochrzczono imieniem Marfa (Marta). Potem widocznie na polecenie władz, odstąpiono od tej zasady, bo już w 1843 r. we wsi Pogorzelec w podobnym wypadku nadano podwójne imiona: Ustina Fiokła (Justyna Tekla) i Ustina Ketierina (Justyna Katarzyna), tak jak to dziś czynią rzymskokatolicy.

Za bardzo szczęśliwe imiona uważano takie, które były "prawilno danymi" (prawidłowo nadane). A za takie uważano pierwsze imię w "świadcach". (W "świadcach" może być kilka imion

dokończenie na str. 24

CHRZEST U STAROOBRZĘDOWCÓW

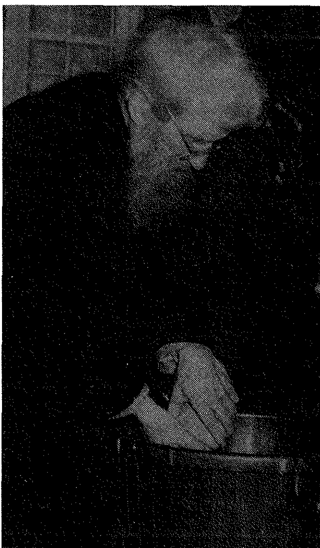
dokończenie ze str. 23

przypadających na dany dzień). Tym należy tłumaczyć obecność do dziś w środowisku staroobrzędowym archaicznych imion, gdzie indziej już w Polsce nie spotykanych. Nigdy jednak staroobrzędowcy, wierni dawnym tradycjom Cerkwi prawosławnej, nie nadawali imion Isus (Jezus) czy Marija (Maria - chodzi o Bożą Matkę) swoim dzieciom.

Rosyjskie brzmienia imion jako pierwsi zmienili staroobrzędowcy na Mazurach, znajdujący się do 1945 r. pod panowaniem Niemiec hitlerowskich. Początkowo czynili to nie z własnej woli, lecz pod naciskiem miejscowych władz administracyjnych, którym znaczną trudność sprawiała wymowa staroobrzędowych imion czy nazwisk. W pierwszej kolejności władze zmieniły im brzmienie nazwisk poprzez ich spolszczenie, upodobniając je do mazurskich. I tak Warabiow zamieniono na Wróbel, a Sołowiow na Slowikow itp. Potem w miarę germanizacji, zaczęto tłumaczyć imiona brzmiące po rosyjsku na ich odpowiedniki w języku niemieckim, np. Gieorgij na Georg, Iwan na Johan itp. Następnie, szczególnie w czasach hitlerowskich, staroobrzędowcy sami czy pod przymusem, zaczęli nadawać dzieciom w metrykach urzędowych typowo niemieckie imiona, chociaż na chrzcie dość rygorystycznie przestrzegali nadawania imion zgodnie ze "świadcami", o których mało kto potem pamiętał, np. Oskar, Siegfried. Nic więc dziwnego, że wielu na Mazurach staroobrzędowców pochodzenia rosyjskiego posiada dziś jeszcze typowo niemieckie imiona i polskie nazwiska, np. Zygfryd Krasowski (na chrzcie Siemion - Szymon).

Nieco inaczej zagadnienie to kształtowało się na terenach polskich, nie będących we władaniu Niemiec. Przez dłuższy czas imiona i nazwiska staroobrzędowców pozostawały tu bez poważniejszych zmian. W 1925 r. na I Ogólnopolskim Zjeździe Staroobrzędowców w Wilnie uchwalono nawet, że w metrykach i innych dokumentach nie wolno będzie posługiwać się staroobrzędowcom imionami tłumaczonymi na język polski. Nakazywano zachować ich autentyczne brzmienie, zapisane polskim alfabetem z poprawną ortografią. Np. Arsienij trzeba było pisać Arseni a nie Arseniusz; Wasilij - Wasyl a nie spolszczone Bazyli; Gieorgij - Georgi a nie Jerzy; Iwan - Iwan a nie spolszczone Jan, Siemion a nie Szymon.

Poprawności zapisów przestrzegali nastawnicy, którzy jednocześnie pełnili obowiązki urzędników stanu cywilnego. W Polsce Ludowej pozbawiono ich tego przywileju. Nowa administracja państwowa, chociaż honorowała przedwojenny statut staroobrzędowców, to jednak z reguły odmawiała zapisywania imion w brzmieniu rosyjskim. Pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego tłumaczyli: "Mieszkacie w Polsce, to i wasze imiona powinny brzmieć po polsku" lub twierdzili, że "takich imion nie mają w swoich spisach urzędowych".



Z biegiem czasu niektórzy staroobrzędowcy sami zaczęli podawać urzędnikom imiona w wersji spolszczonej, na co władze USC chętnie przystawały. Potem część staroobrzędowców, przeważnie zamieszkałych w mieście, zaczęła sama nadawać w USC imiona popularne wśród Polaków, często nie mające odpowiedników w "świadcach", np. Beata czy Danuta. Toteż obecnie imię nadane podczas chrztu jest u niektórych staroobrzędowców rzadko używane, poza najbliższą rodziną nikt go prawie nie zna, a niekiedy i najbliżsi je zapominają.

Imiona zmieniali również dorośli staroobrzędowcy, przeważnie miejscowi dygnitarze partyjni i urzędnicy państwowi (często występujący jako ateiści), których nazwisko kończyło się na -ow. Zamieniano więc m.in. Maksima na Mariana, a Wasilija na Wacława, choć w tłumaczeniu na język polski brzmi ono Bazyli. W ten sposób chcieli niejako odciąć się od swego pochodzenia rosyjskiego. Wzorowali się na pewnej grupie Polaków, mających rosyjskie nazwisko, którzy z reguły posiadali imiona typowo rzymskokatolickie, choć nie znajdujące odpowiedników w spisie imion staroobrzędowych czy prawosławnych, np. Kazimierz, Zbigniew, Wacław czy Dorota.

Podobne zjawisko urzędowego nadawania typowo rzymskokatolickich imion można zaobserwować również wśród części prawosławnych Białorusinów, mieszkających w Polsce.

Wiąże się to niewątpliwie z pewną nietolerancją w stosunku do "ruskich", pokutującą do dziś jeszcze w niższych warstwach społeczeństwa polskiego oraz ze zbyt silnym akcentowaniem przez niektórych dostojników Kościoła rzymskokatolickiego, że prawdziwym Polakiem może być tylko katolik.

W świetle tych faktów stają się zrozumiałe machinacje z imionami niektórych innowierców, zamieszkałych w Polsce.

W następnym artykule zostanie przedstawiony obrzęd chrztu u staroobrzędowców.

Eugeniusz Iwaniec

Dr E. Iwaniec, filolog, historyk i pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego jest specjalistą od problematyki mniejszości narodowych i wyznaniowych.

ŚWIĘTO IKONY

Znów na łamy czasopism (nie tylko sensu stricte teologicznych, czy sensu largo religijnych) wrócił temat ikony. Ikona stała się tematem modnym.Na jej temat urządza się sympozja, konferencje naukowe i odczyty. Z częstotliwości ukazujących się na jej temat enucjacji, rozpraw i artykułów można by łacno wywnioskować, iż mamy oto do czynienia z renesansem ikony, z odrodzeniem treści, które ona niesie w sobie i ze sobą dla człowieka współczesnego, jak niosła tysiąc, dwa tysiące lat temu. Można by również sądzić, czytając owe szkice i rozprawy, że wszyscy (więc nie tylko wierzący i nie tylko chrześcijanie) jęli, jakby oświeceni nagłą iluminacją, odkrywać jej prawdziwe, Boskiej proweniencji sensy i porządki. Jakby nagle ujrzano na majestacie glorię i epifanię Ikony. Otóż nie jest to niestety prawdą, nie ma mowy o żadnym odradzaniu się ikony. Najlepszym a właściwie należałoby napisać - najgorszym! przykładem są w kwestii ikony nasze cerkwie, gdzie właśnie nie ma, lub są z rzadka, ukryte wstydliwie owe prawdziwe Ikony - Okna na Tamtą Stronę, Ikony - Modlitwy, Ikony - Przewodniczki, Ikony - Pośredniczki, Ikony Znaki Wiary. Stało się tak między innymi także dlatego, że ikona została zdegradowana do roli tylko i wyłącznie obiektu muzealnego. Ze sfery **sacrum** przeniesiona została do sfery **profanum**. Przestała być obiektem kultu, języczkiem u wagi religijności, świadkiem człowieczej pokory, łaskodajnym wizerunkiem przebóstwionego życia, a stała się jedynie obrazem ludzkiego kunsztu artystycznego, stopniem w historii sztuki w ogóle, nie tylko sakralnej, rekwizytem przeszłości. I co gorsza., przestała pełnić rzeczywiście tę rolę. Bo dzisiaj nikt nie naucza ikony, a powinno się ją nauczać jak pacierza codziennego, jak Czasosłowu, jak wreszcie Liturgii. Wreszcie tak, jak powinno od zarania i podstaw uczyć dzieci miłości. Oczywiście miłość, jak wiara są darem,lecz dary nie pielęgnowane, nie rozwijane, nie wzmacniane i pobudzane rychło giną w zimnych powiewach naszego egoistycznego, bezwzględnego świata. Ikona w chłodzie muzealnej sali, w sztucznym świetle odarta zostaje ze swych naturalnych szat, w jakie spowijają ją cerkiewne dymy wijące się z płonących świec i kadzielnic, w jakie otula ją naturalne żywe światło, żywy ogień świec i rozmodlonych serc. Nie wzbudza też miłosnych uczuć, co najwyżej pozwala zachwycać się czysto malarskimi walorami, czyli techniczną stroną wykonania lub każe - i właśnie to zdarza się najczęściej - wzruszać ramionami i przechodzić mimo swej siermiężnej prostoty, nieefektowności, ubogiej, wręcz monochromatycznej kolorystyki. Zresztą, w muzeach umierają nie tylko ikony, lecz także rzeźby wyrwane z naturalnego krajobrazu Hellady, z jej powietrza i światła, giną także - nomen omen - etruskie grobowce wydarte łomami współczesnych barbarzyńców z łona italskiej ziemi. Rzecz jednak mimo wszystko w tym, że ikona nie jest tylko obrazem, malarskim przedstawieniem człowieka przebóstwionego, a w tym, że jest hipostazą owego człowieka przebóstwionego. Jest jego dla nas widoczną najgłębszą, a przecież ujawnioną treścią.Jest widomym znakiem modlitwy i samą wreszcie modlitwą. Jest swoistym i szczególnym dotknięciem tajemnicy Królestwa Bożego. Ale również obrazem nas samych "śpiewających pieśń stopni", wznoszących się, upadających i podnoszących na naszej Drodze Krzyżowej, obrazem celu. Ta właśnie różnorodność znaczeń ikony, jej przebogata symbolika,o której tyle pisał o. Paweł Fłorenski i Eugeniusz Trubieckoj, a ostatnio o. Grigorij Krug, jej wreszcie miejsce, nie tylko w historii Cerkwi Prawosławnej, lecz także w dniu dzisiejszym, pozwalają mieć wciąż niespożytą nadzieję, że ikona istotnie się odrodzi. Odrodzi się w nas i poprzez nas samych, chociaż wielu pragnie ikonę złożyć raz na zawsze do skarbca ludzkiej przeszłości, zapominając, że jej formalna niby to skończoność, jej raz na zawsze zamknięta struktura i symbolika to właśnie akumulator treści skierowanych ku przyszłości. Na wszystkich swych poszczególnych sensach, planach i znaczeniach oraz w ujęciu ogólnym ikona nie jest pasywna, lecz właśnie ze swej istoty, o której już mówiliśmy, jest dynamiczna i jako taka oddziaływuje nieustannie na teraźniejszość, formułując ostateczne przesłanie dla człowieka przyszłości oraz formując tu i teraz wizję, a w niej figurę osoby ludzkiej w przyszłości. To nic, że Prawosławie jest **jakby poza** Historią. Historia bowiem należy do kultury przestrzeni, której prawodawcą i rzecznikiem był Rzym i jego spadkobiercy. Prawosławie należy do kultury czasu, którego wizję jakże żywą i otwartą mieli Grecy i Wschodnia Połać Cesarstwa - Bizancjum. A czas jest nieskończony i tylko przemienny w swych sferycznych obrotach. To, co dla człowieka Zachodu jest rozwijaniem, rozpraszaniem, dla nas, ludzi Kościoła Wschodniego jest zwijaniem, ściąganiem, scalaniem. Nasze świątynie są zwięzłe, budowane na ludzką miarę, gdzie nie przestrzeń ma znaczenie lecz święty czas jednoczący ludzi poprzez święte misterium nabożeństwa. Czas wyznaczany modlitwą, śpiewem, uczestnictwem w Uczcie Duchowej jest także czasem Ikony. I to właśnie powinniśmy zrozumieć przede wszystkim, którzy dzisiaj tyle i z taką lubością rozprawiamy o ikonie i jej naturze. A może to także do nas skierowane te oto słowa proroka Izajasza: "Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie".(Izaj 6,9.10). Oczywiście, bynajmniej nie uważam, iż ikona jest wyjęta z racji swych religijnych i eklezjastycznych znaczeń i umiejscowień, z pola nauki świeckiej. Nie twierdzę, że nie powinni zajmować się nią historycy i historycy sztuki, artyści i pisarze, muratorzy i specjaliści od kultury masowej czy nawet mass-mediów.Chodzi mi tylko o to, aby przywrócić należne jej miejsce w Cerkwi, w świątyni i w świadomości ludu prawosławnego. Należne w jej Boskim i ludzkim wymiarze, w jednoczesności jej niebieskiego i ziemskiego przebytu, wreszcie w jej znaczeniu tak teologicznym jak epistemologicznym, religijnym a artystycznym nie na zasadzie przeciwieństw, lecz poprzez swoje wzajemne i zachodzące nieustannie uzupełniania się i dopełnienia. Naturalnie trzeba i należy mówić o historii ikony, odkrywać i objaśniać jej sensy malarskie, technikę malowania, wskazując na jej odrębność w dziejach sztuki tak malarskiej, jak kościelnej, bo przecież, o

dokończenie na str. 26

ŚWIĘTO IKONY

dokończenie ze str. 25

czym już mówiliśmy należy ikona również do sfery **profanum**. Ale z uwagi na swój graniczny charakater, ze względu na to, że należy ona również do rzeczywistości niebieskiej, do sfery **sacrum** trzeba i należy przede wszystkim odkrywać i objaśniać jej sensy teologiczne, sensy święte. Odkrywać i objaśniać jej przestrzenie oraz stałą obecność tych przestrzeni w naszym życiu. A więc: przestrzeń modlitwy. Nie modlimy się przecież **do** ikony, lecz **poprzez** ikonę, która wzmacnia naszą modlitwę, podnosi ją i przenosi, uwierzytelniając niejako swoją wobec nas i wobec Ojca obecnością. Jej moc orędownicza wznosi się niby filar między człowiekiem a Bogiem. Możemy się na nim wesprzeć, gdyśmy słabi i zziębnięci, możemy się pokrzepić, gdy opadliśmy z sił lub bronić się nim przed szturmującym nas złem. Dlatego zwiemy częste nasze ikony domowe **ikonami modlitewnymi**, gdyż one bezpośrednio podnosząc szczebel wyżej nasze suplikacje, niejednokrotnie darzą nas łaską Boską, jako znakiem własnej przed nami wiarygodności. A więc jest to także i przede wszystkim **przestrzeń przebóstwionego człowieka**, który najpełniej prezentuje **Deisis** ikonostasu: Chrystus w Mocach, Maryja Panna Bogurodzica i Jan (Ioann) Chrzciciel. Tych Troje Orędowników i Pośredników przeprowadza nas symbolicznie z jednej strony świątyni na drugą, z przestrzeni profanum do sacrum, gdzie tuż za **królewskimi wrotami** znajduje się **Tron (prestoł)**, miejsce Najświętsze ze Świętych. Ale jest to przede wszystkim trzema ikonami **Deisis** wyznaczona **przestrzeń przebóstwienia**, a w niej jest wyraźnie widoczna droga ku Bogu, przestrzeń widoczna przez nas jako góra Mistyczna, której podstawę stanowią Maryja Dziewica i Jan Chrzciciel, wierzchołek sam Jezus Chrystus. Stanowią oni też ów szczególnej dla nas mocy Święty Splot. Maryja i Jan Chrzciciel to Poprzednicy Chrystusa Wcielonego: Maryja w sferze jego ludzkiej egzystencji, Jan w sferze Logosu. Oboje mają swój udział w dziejach Odkupienia, bez Nich nie byłoby go w ogóle. Przypomnijmy sobie, że to Jan chrzci w wodach Jordanu Jezusa i zaraz po tym akcie objawia się po raz pierwszy w dziejach człowieka upadłego Trójjedyna Epifania. Była ona wcześniej objawiona Maryi w momencie zwiastowania, lecz wyłącznie w słowie: "Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym (Łk 1,35). Ale nad Jordanem Jan widzi ducha pod postacią gołębicy i słyszy głos Ojca. **Deisis** (gr. **Deesis**, ros. **Deisus**) oznacza modlitwę błagalną, prośbę o wstawiennictwo świętych. Deisis, jako forma wiary w zbawienie poprzez wstawiennictwo świętych, została potwierdzona i zatwierdzona na soborze nicejskim w787 roku, gdy, między innymi rozstrzygnięto również problem Pośrednictwa. Od tamtej pory ikona, a właściwie jej wizerunek jest przejściem pośredniczącym między człowiekiem modlącym się, a jej świętym archetypem. Dlatego na ikonach Deisis figury Maryi Dziewicy, Jana Chrzciciela, oraz Archaniołów, Apostołów, Ojców Kościoła, świąt, proroków itd. przyjmują pozycję **orantów**, a więc **modlących się**. W ich wizerunkach wierzący odnajdują przestrzeń świętą **całego Kościoła Powszechnego**. A także siebie jako cząstkę, ale niezbywalną, tej właśnie przestrzeni. Traktujmy więc ikonę jako naprawdę Święty Splot tego, co mistyczne z tym co, ludzkie, ubogie, cierpiące i grzeszne, lecz nieustannie dźwigające się ku czystości serca, ku przebóstwieniu, którego ideę zawiera właśnie Ikona.

Andrzej Turczyński

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

* "Nowi prześladowcy, nowe jarzmo", czyli o napastliwych, czasem wręcz wrogich artykułach wobec Cerkwi prawosławnej na terenach byłego ZSRR.

* "Chrześcijanie na umęczonej ziemi". Asyryjczyk **Michael Abdalla**, mieszkający w Poznaniu, pisze o swoich braciach w wierze, którzy od blisko dziewiętnastu wieków są związani z chrześcijaństwem - o ich sztuce sakralnej, cierpieniach, wierze.

* "Swoi w Australii". Cerkiew prawosławna w Australii liczy półtora miliona wiernych i jest trzecim co do wielkości Kościołem na tym kontynencie.

* "Placyda Jankowskiego droga do prawosławia", czyli o poecie i duchownycm, niegdyś unickim, żyjącym w XIX wieku.

PLAC NIEZGODY

Trwające od 1982 r. starania ks. arcybiskupa **Sawy** o całościowe uregulowanie spraw majątkowych terenów otaczających sobór św. Mikołaja i siedzibę kurii arcybiskupiej nie znajdują, jak dotąd, zrozumienia władz państwowych i Zarządu Miasta Białegostoku.

Konflikt, jaki zaistniał wokół tej sprawy budzi smutne refleksje, że Zarząd Miasta, od którego społeczeństwo oczekuje rozwiązywania rzeczywiście trudnych spraw, nie może poradzić z, wydawałoby się prostym, problemem. Rzecz dotyczy działki, bezpośrednio przylegającej od strony ul. Liniarskiego do budynku kurii arcybiskupa, którą Zarząd Miasta zamierza sprzedać w drodze przetargu publicznego z przeznaczeniem na "funkcje usługowe z zakresu administracji i handlu", a czemu sprzeciwił się ks. abp Sawa, wskazując na pilne potrzeby społeczności prawosławnej. Postępowanie Zarządu Miasta doprowadziło do powstania otwartego konfliktu, szeroko relacjonowanego w prasie lokanej. Sprawą zainteresowała się Sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, wyrażając zaniepokojenie rozwojem sytuacji. Można tylko mieć nadzieję, że Szef Urzędu Rady Ministrów, w którego kompetencji znajdują się decyzje odnośnie regulacji spraw majątkowych Kościołów podejmie decyzję uwzględniającą potrzeby naszej Cerkwi.

Chciałbym jednak poświęcić trochę uwagi stanowisku Zarządu Miasta Białegostoku wyrażonemu w piśmie pani Wiceprezydent **Ewy Bończak - Kucharczyk** ("Kurier Poranny" z dnia 28 stycznia br.). Otóż pismo to jest przykładem postawy urzędnika minionej epoki, urzędnika, który miast pełnić funkcje służebne wobec społeczności uzurpuje sobie prawo do decydowania, co dla danej społeczności jest dobre a co nie. Taka postawa budzi sprzeciw, podobnie jak arogancka wobec naszego Arcypasterza forma pisma pani Wiceprezydent.

Brak zrozumienia zasadnych oczekiwań społeczności prawosławnej przez Zarząd Miasta można by odnieść, obym się mylił, do osobistych uprzedzeń i niechęci niektórych jego członków, gdyby nie fakt świadomego, lub wynikającego z niekompetencji, błędnego interpretowania obowiązującego prawa.

Pani E.Bończak-Kucharczyk stwierdza, że "nie ma szczególnych podstaw do zwrotu tych nieruchomości Cerkwi" - chodzi tu o zabrane Cerkwi w 1951 r. około 23 ha nieruchomości, m.in. duży plac przy ul. Sienkiewicza, gdzie stała zburzona w 1938 r. cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, a na którym zbudowano gmach Komendy Policji. Otóż istnieją nie tylko podstawy prawne, ale obowiązek Państwa zwrotu tych nieruchomości. Szczegółowo przewiduje to ustawa o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Ustawa przewiduje, że również mienie skomunalizowane podlega tym regulacjom. Komisja Majątkowa przy Urzędzie Rady Minstrów od 1989 r. rozpatrzyła pozytywnie wiele wniosków Kościoła rzymskokatolickiego odnośnie zwrotu odebranych temu Kościołowi nieruchomości. W sytuacji analogicznych rozwiązań kwestii majątkowych w ustawie o "Stosunku Państwa do Kościoła katolickiego" i "O stosunku Państwa do PAKP" budzi zdziwienie próba podważenia przez panią Wiceprezydent praw Kościoła prawosławnego. Budzi również sprzeciw sugerowanie społeczeństwu, że Zarząd Miasta gotów jest przekazać niektóre działki przy ul. Liniarskiego 2 "za darmo". Jak dotychczas to Skarb Państwa i Gmina od 1951 r. korzysta z odebranych 23 ha nieruchomości. Przyznanie tych działek zgodnie z wnioskiem prawosławnego ordynariusza stanowiłoby część rekompensaty za odebrane nieruchomości.

W swoim piśmie do Zarządu Miasta ks. abp stwierdza, że "wszystkie wnioski w 1991 i 1992 roku, w których postulowałem potrzeby Kościoła prawosławnego na terenie miasta zostały przez Urząd Miasta odrzucone". W świetle powyższego stwierdzenie pani Wiceprezydent, że "Zarząd Miasta w zakresie swoich możliwości stara się, aby potrzeby wiernych prawosławnych w naszym mieście były zaspakajane" zakrawa na ironię.

Osobiście jestem optymistą. Optymizm swój opieram na deklaracjach, zarówno najwyższych autorytetów naszego państwa, jak i osób pełniących ważne funkcje w naszym mieście, równego traktowania potrzeb obywateli, niezależnie od wyznania czy narodowości.

Najbardziej jednak opieram swój optymizm na obowiązującym prawie.

Eugeniusz Czykwin

PARAFIE PRAWOSŁAWNE

STAROSIELCE

Starosielce są dziś częścią miasta Białegostoku. Według onomastów miejscowość jest datowana w źródłach pisanych z 1580 r. o nazwie Stara Wieś. Nazwa kulturowa wywodzi się od "stare sielce: sielce, tj. stara wieś, siedziba".

Bujny rozwój miejscowości nastąpił w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., kiedy po wybudowaniu linii kolejowej Białystok - Grajewo - Augustów, na gruntach wsi Klepacze i Starosielce, w odległości 5 km od Białegostoku powstały mostowe warsztaty kolejowe. Zatrudnieni w nich robotnicy zaczęli masowo budować się. Osada nabierała charakteru miasteczka pracowników kolei.

W 1898 r. przystąpiono do budowy murowanej cerkwi ze środków społecznych i ofiar parafian - w sumie 5158 rubli. 15 lipca 1901 roku konsekrowano świątynię pod wezwaniem św.ap. Cyryla i Metodego. Drewnianą dzwonnicę wzniesiono oddzielnie. Parafialny murowany dom zbudowano w 1905 r. Według "Klirowych Viedomosti" z 1910 r. było 2575 sążni kw. parafialnej ziemi pod siedzibą i 2400 sążni kw. pod cmentarzem. razem 2 dziesięciny i 175 sążni kw.

W 1911 r. na cmentarzu z ofiar parafian wzniesiono murowaną kaplicę pw. Uśnięcia NMP i drewniany dom dla stróża.

Okres I wojny światowej wniósł kompletną dezorganizację życia parafialnego. Wierni masowo ewakuowali się w głąb Rosji. Exodus trwał kilka lat.

W 1919 r. władze Kościoła rzymskokatolickiego w ramach rewindykacji dóbr, pozbawiają prawosławnych cerkwi św.św. Cyryla i Metodego znajdującej się w pobliżu dworca kolejowego w Starosielcach wraz z parafialnymi budynkami i oczywiście domem mieszkalnym.

W okresie międzywojennym, jak podają przewodniki, miasteczko liczyło około 3,5 tys. mieszkańców, w tym 537 Białorusinów i Rosjan, 79 Żydów, 47 Niemców. Zdecydowaną większość stanowili Polacy.

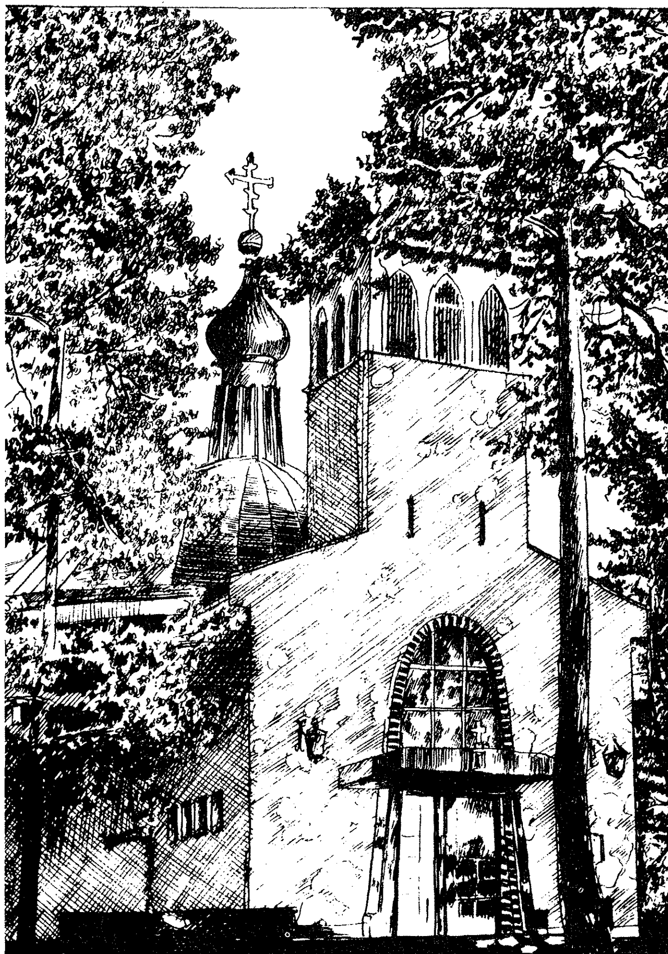
Liczba prawosławnych stale wzrastała i dotychczasowa kaplica na cmentarzu była stanowczo za mała. W 1928 r. duszpasterz parafii Choroszcz, ks. **Wiaczesław Łopatiński** szczęśliwie przezwyciężył trudności i zdołał rozbudować kaplicę. Mimo to nie udało się otrzymać zezwolenia na restytucję parafii. Były próby, zakończone niepowodzeniem, odebrania prawosławnym cerkwi przez neounitów. Od 1932 r. Starosielce należą do parafii św. Mikołaja w Białymstoku.

W okresie II wojny światowej parafia posiadała stałych duszpasterzy. W 1953 r. wzniesiono drewniany dom parafialny, a w 1959 powiększono cmentarz grzebalny o 175 m kw. Dzi-

dokończenie na str. 28



Stara, już nie istniejąca cerkiew w Starosielcach.



Cerkiew Zaśnięcia NMP w Starosielcach. **Grafika Wł.Pietruk**

dokończenie ze str. 27

siaj jego powierzchnia wynosi ponad 12 tys. a siedziby prawie 3 tys. m kw.

Cerkiew na cmentarzu, jako parafialna, była mocno nadwyrężona podczas działań wojennych i wymagała niezwłocznego kapitalnego remontu. Zabiegi ks. proboszcza **Aleksandra Kudnin-Kirkowicza** nie znalazły pozytywnego oddźwięku u ówczesnych władz państwowych, jeśli chodzi o możliwość przeprowadzenia remontu. Dopiero pod koniec lat 60. proboszcz ks. **Michał Chomczyk**, dzięki nieustannym petycjom, otrzymał pozwolenie na kapitalny remont, co w rezultacie zaowocowało nową piękną cerkwią, wzniesioną według projektu **Michała Bałasza**. Polichromia wnętrz świątyni jest dziełem **Józefa Łotowskiego**, nie licząc innych wykonawców wystroju i wyposażenia. Prace trwały w latach 1972-1979. Dzięki organizacyjnemu wysiłkowi tegoż proboszcza, zagospodarowano i uporządkowano cmentarz i cerkiewną posesję. Plebanię rozbudowano według projektu M.Bałasza.

W 1985 r. ks. M.Chomczyk został mianowany wikariuszem katedry św. Mikołaja w Białymstoku. Parafię Starosielce na okres 4 lat obejmuje ks. **Andrzej Bierezowiec**. W grudniu 1989 roku probostwo zostaje powierzone ks. **Janowi Trocowi**, który z powodzeniem kontynuuje dzieło utrzymania parafialnych nieruchomości w należytym porządku.

o. **Grzegorz Sosna**

KRONIKA

Z rozmowy w "Gazecie Wyborczej" z arcybiskupem **Bazylim**, prawosławnym metropolitą Warszawy i całej Polski:

"- Czy będą kapelani prawosławni w szpitalach, w wojsku?

- To jest właśnie w ustawie. Mamy już kapelanów w szpitalach. Przewidziana jest opieka nad więźniami. Są także kapelani na koloniach dziecięcych. Tam gdzie jest wielu wiernych, religia jest w szkołach, a w wielkich miastach są punkty katechetyczne. Bo jak w klasie jest jedno dziecko prawosławne, to źle się czuje. Duch ekumenizmu nie doszedł jeszcze wszędzie. Będzie duszpasterstwo wojskowe - biskup i mniej więcej w każdej diecezji kapelan wojskowy. To jest teraz omawiane...".

Z listu czytelnika do prasy: "W czasie większych uroczystości zapomina się o udziale przedstawicieli Kościołów, należących do Polskiej Rady Ekumenicznej. Albo wcale się ich nie zaprasza, albo są traktowani tylko marginalnie. To nie jest ekumenia prawdziwa, którą głosi wielki Polak **Jan Paweł II**".

Marek Nowicki, członek Komitetu Helsińskiego w Polsce o Kościele katolickim i orientacji katolicko-narodowej: "Działacze mniejszościowi zdają sobie sprawę, że w terenie Kościół jest nauczycielem dla wiernych. I chcieliby, aby udzielił grupom narodowościowym pomocy. Dostrzegają wolę takiej pomocy na najwyższym szczeblu hierarchii, jednak wola ta jakoś zanika w drodze do parafii. Już na szczeblu kurialnym czy parafialnym duchowni często chcą przerobić przedstawicieli mniejszości na polskich katolików. Postrzegane jest to jako poważne zagrożenie. (...) Inny powód lęku mniejszości to dojście w Polsce do władzy orientacji katolicko-narodowej. Tych, którzy zaczynają swe dokumenty od słów: "My, naród polski".

Utworzenie Uniwersytetu Podlaskiego zapowiadają białostocka filia Uniwersytetu Warszawskiego, Akademia Medyczna w Białymstoku i Wyższe Seminarium Duchowne. Akademia byłaby wydziałem lekarskim, a seminarium - teologicznym przyszłego uniwersytetu. Politechnika Białostocka ani wydział lalkarski warszaw-

skiej PWST, ani filia stołecznej Akademii Muzycznej nie zamierzają uczestniczyć w tworzeniu nowego uniwersytetu.

Białostockie Towarzystwo Kultury skupia osiemnaście towarzystw regionalnych a także specjalistyczne, jak np. Białostockie Towarzystwo Sztuk Pięknych, Białostockie Towarzystwo Fotograficzne, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, esperantyści. BTK zrzesza ponad stu członków.

Ks. Zdzisław Tranda, biskup Kościoła ewangelicko-reformowanego, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej o problemach ekumenizmu: "Nie sądziłem, że będą lansowane w naszym kraju - w niektórych kręgach - idee monokonfesyjne, nacjonalistyczne czy antysemickie, co nie tylko drażni, ale wywołuje niepokój i, co gorsze, zniekształca obraz katolicyzmu w Polsce. Oczywiście, gdy pojawiają się po naszej stronie - w Kościołach mniejszościowych - głosy niesprawiedliwe, krzywdzące, złośliwe, to muszą wywoływać u naszych braci katolików odruch zgorszenia. I one też psują oczywiście nasz obraz w oczach katolików".

Ikony pochodzące z Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej prezentowano na wystawie w Muzeum Okręgowym w Żyrardowie. Ekspozycję tworzyło 51 ikon rosyjskich z XVII-XIX w., a zwiedzającym towarzyszyły cerkiewne pieśni.

Do niedawna najlepiej sprzedającymi się pamiątkami w warszawskim sklepie przy Świętojańskiej były ikony. Najwięcej posrebrzanych madonn kupowali Hiszpanie i Włosi.

Z listu czytelniczki do "Gazety Wyborczej": "... nie tylko UPA paliła wsie, ale to samo z wsiami ukraińskimi robiło również polskie wojsko. (...) W Zawadce Morochowskiej wojsko polskie wymordowało całą wieś ukraińską. W czasie wysiedlania na wschód to samo wojsko spaliło dziesiątki wsi ukraińskich, mordując przy okazji księży grekokatolickich wraz z ich rodzinami. W ten sposób zginęło także sześciomiesięczne dziecko (Komańca - Karlików). A sąsiedzi z polskich wsi napadali i rabowali Ukraińców. Gdy do wsi zbliżało się wojsko polskie, ludzie uciekali do lasu, jak niegdyś przed Tatarami. (...) Myślę, że czas już skończyć z mitem, że Polacy są ciągle krzywdzonym narodem, sami zaś nie czynią zła nikomu. (...) Śmieszne jest rozumowanie, że wszyscy nasi sąsiedzi są źli, my natomiast, nie skalani żadną winą ani grzechem, łaskawie możemy dać się przeprosić".

Polscy archeolodzy odkryli w miejscowości Naglun w Egipcie XII-wieczne freski koptyjskie. Malowidła znajdują się na ścianach do dziś używanego kościoła koptyjskiego. Przez setki lat były pod warstwą farby i tynku. Odkryty przez prof. **Włodzimierza Godlewskiego** i prof. **Ewę Wipszycką** fresk, przedstawia madonnę i dwóch archaniołów. Nie wyklucza się, że cały kościół może być pokryty malowidłami. Jeśli się sprawdzą przypuszczenia polskich archeologów, Naglun może się okazać sensacją archeologiczną na miarę Faras.

Dom Nauki i Kultury Radzieckiej przy Foksal w Warszawie stał się Rosyjskim Ośrodkiem Kultury i Informacji. W połowie roku ma się stać Domem Rosyjskim. Zmieniła się też tematyka spotkań w Domu. Nie tak dawno było np. spotkanie pt. ``Ioan z Kronsztadu - uzdrowiciel dusz i ciał".

Jerzy Giedroyć, twórca paryskiej "Kultury" o Kościele i Państwie: "Jeśli chodzi o stosunek Kościoła do państwa, stoję na stanowisku, że powinien być całkowity rozdział między Kościołem a państwem, stosunki te reguluje konkordat. Natomiast Kościół nie może występować wbrew przepisom czy ustawodawstwu państwowemu, musi im się podporządkować. Rosną potrzeby Kościoła, ale niezrozumiałe są dla mnie przywileje, jak np. nadziały ziemi dla parafii z Państwowego Funduszu Ziemi, kiedy tej ziemi nie ma dla ewentualnych reemigrantów z byłego Związku Radzieckiego. Jest kwestia wygórowanych opłat za usługi kościelne. Musi być ustalona jakaś taryfa".

Z listu do prokuratora miejskiego obwodu lwowskiego od żony prawosławnego księdza ze wsi Mszana (Więź - 11-12/91): "Około dziesiątej zaczęli zbierać się koło domu grekokatolicy. Niektórzy z nich zaczęli stukać w okna, potem wdarli się do domu, wywołali przerażenie u moich dzieci i we mnie samej. Prawosławnym chrześcijanom udało się ich wyprowadzić. Następnie z napięciem i strachem oczekiwałam przyjazdu męża, który prowadził służbę Bożą w wiosce Bartatiw. Kiedy przyjechał, obstąpiono go, zaczęto wyzywać, nie puszczając jednocześnie ni do domu, ni do kościoła... 7 godzin znajdowaliśmy się w takiej blokadzie. Rozbestwiony tłum domagał się, żebyśmy wynosili się ze wsi...".

Święty Synod Greckiego Kościoła Prawosławnego wezwał rząd w Atenach do zawieszenia stosunków dyplomatycznych z Watykanem, gdyż Kościół rzymskokatolicki prowadzi akcję misyjną w tradycyjnie prawosławnych krajach Europy Wschodniej. "Nadszedł czas potępienia przebiegłej taktyki Rzymu, który zmierza do wyeksponowania prymatu Papieża" - stwierdził Synod.

Borys Jelcyn będąc we Włoszech spotkał się z papieżem **Janem Pawłem II**. Jelcyn wręczył papieżowi posłanie od patriarchy moskiewskiego **Aleksija II**. Prezydent Rosji nie ponowił zaproszenia do Moskwy wystosowanego niegdyś do papieża przez **Michaiła Gorbaczowa**.

Projekt nowego godła rosyjskiego wygląda następująco: orzeł dwugłowy, ale bez korony, berła i jabłka cesarskiego. Orzeł imperium carskiego miał na piersiach herby Królestwa polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Nowy orzeł nie ma tych atrybutów imperialnych.

Borys Jelcyn spotkał się w Paryżu z następcą tronu Romanowych, księciem **Władymirem Kiryłowiczem**. Prezydent Rosji przeprosił księcia za komunistyczne represje wobec arystokracji, a także zauważył, że obecność księcia w kraju mogłaby wpłynąć stabilizująco na sytuację w Rosji.

Budynek byłego muzeum **Marksa i Lenina** w Moskwie stał się własnością Związku Potomków Rosyjskiej Szlachty. Związek stawia sobie za cel odrodzenie szlacheckiej tradycji w kraju.

W byłym muzeum powstanie m.in. Rosyjski Dom. Odbędzie się tam uroczystość z okazji 125 rocznicy urodzin cara **Mikołaja**.

Francja

W końcu listopada ubr. w Meaux odbył się kolejny Kongres Chrześcijańskiego Ruchu Studentów Rosyjskich. Tym razem **był poświęcony planom wprowadzenia jednego lokalnego Kościoła we Francji**. Uczestniczyło w nim około 120 osób. Z referatami wystąpili: o.o. **C.Argenti**, **B.Bobrinskoj**, **N.Cernokrak**, **A.Fyrillas** a także **O.Clement**, **N.Lossky**, **S.Rehbinder**, **R.Rizk** i **M.Sollogub**.

Uczestnicy i prelegenci opowiedzieli się za "rzeczywistą jednością wszystkich wspólnot prawosławnych we Francji". Zastanawiali się także nad sposobem jej osiągnięcia. Jest to problem doniosłej wagi, ponieważ, jak przypomniał o. C.Argenti: "Kiedy prawosławni są podzieleni, zniekształcają oblicze Chrystusa". W istocie bowiem gromadzi nas nie nasza kultura, lecz nasza wiara, to że jesteśmy Kościołem. Zaś wspólnoty, bardzo często stające się etnicznym gettem, zniekształcają autentyczność świadectwa prawosławia na Zachodzie.

O. B.Bobrinskoj mówił o poszukiwaniu uniwersalnych wartości w każdej z naszych tradycji. Nie chodzi przy tym o to, by wyprzeć się własnych kultur lecz, by "je ukrzyżować tak, by zmartwychwstała nasza wiara".

Uzyskując lokalną jedność Kościół prawosławny winien zatracić swój status diaspory i na dobre zakorzenić się we Francji. Być może też Komitet Biskupów Francji zostanie kanonicznie uznany jako Synod Biskupów Prawosławnych w tym kraju. Wydaje się bowiem, że przygotowania do panprawosławnego soboru zmierzają w tym kierunku.

Póki co, Kościół lokalny, którego zarodki w postaci wielokulturowych parafii już występują winien się umacniać poprzez interjurysdykcyjne kontakty i coraz częstsze wspólne inicjatywy we wszystkich dziedzinach.

Grecja

W dniach od 5 do 12 listopada w Akademii Teologicznej **na Krecie odbyła się konferencja prawosławna poświęcona problemom ochrony środowiska naturalnego**. Przewodniczył jej metropolita Pergamy **Jean (Zizioulas)**, który reprezentował patriarchę ekumenicznego **Bartolomeusza I**. Referaty dotyczyły ekologicznego, religijnego i etycznego aspektu ochrony przyrody.

W konferencji udział wzięli delegaci patriarchatów: ekumenicznego, aleksandryjskiego, moskiewskiego, gruzińskiego, serbskiego, rumuńskiego i bułgarskiego oraz przedstawiciele Kościołów: cypryjskiego, greckiego, czechosłowackiego i fińskiego. Patriarcha aleksandryjski **Parteniusz**, zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Afryce osobiście pobłogosławił rozpoczęcie obrad. Na konferencję przybyli także przedstawiciele bratnich Kościołów chrześcijańskich oraz organizacji międzynarodowych, w tym delegacja **World Wide Fund for Nature** ze swym przewodniczącym, księciem Edynburga **Filipem** na czele. Książę otworzył obrady wygłaszając odczyt na temat przyczyn i charakteru kryzysu ekologicznego.

W trakcie konferencji wygłoszono 18 referatów. Ich autorami byli zarówno teologowie prawosławni jak i międzynarodowi specjaliści w zakresie nauk przyrodniczych. Teologowie starali się podkreślić związek między człowiekiem i jego naturalnym otoczeniem w oparciu o Biblię, naukę Ojców Kościoła, zwłaszcza **Maksyma Wyznawcy**, doświadczenia liturgiczne i tradycję ikonograficzną.

Uczestnicy stwierdzili, że z punktu widzenia Kościoła niszczenie środowiska naturalnego jest grzechem, za który ludzkość winna okazać skruchę. Obecny kryzys ekologiczny winien być rozpatrywany według kryteriów etycznych i teologicznych, a jego rozwiązania należy szukać w oparciu o doświadczenia liturgiczne, eucharystyczne i ascetyczne Kościoła.

Uczestnicy spotkania przyjęli z satysfakcją wiadomość o **utworzeniu przez Akademię Teologiczną na Krecie Instytutu Teologii i Ekologii**. Zalecili także, by zagadnienia ekologiczne w aspekcie teologicznym zostały wprowadzone do programów w seminariach wszystkich Kościołów lokalnych. Wszystkie zaś diecezje i parafie powinny popierać akcje zmierzające do ochrony zasobów przyrody (oszczędność energii, zbiórka makulatury czy metali kolorowych).

Uczestnicy konferencji zaproponowali, żeby wszystkie Kościoły lokalne przyłączyły się do obchodów dnia modlitwy o poszanowanie i ochronę całego stworzenia, który to dzień został ustanowiony na 1 września.

Szwajcaria

"Sytuacja w Albanii jest krytyczna. Najbliższe dwa lata będą decydujące. Po 45 latach prześladowań Kościół startuje od zera. Wszystko skonfiskowano lub zniszczono, ale zalążki wiary istnieją" - oświadczył w Genewie metropolita **Anastasios**, egzarcha patriarchatu ekumenicznego w Albanii.

Przed 1967 r. około 60-70 proc. Albańczyków stanowili muzułmanie, 20-25 proc. prawosławni, 10 proc. zaś katolicy. Obecnie zaś, w związku ze szczególnie nasilonymi prześladowaniami, dużą grupę osób stanowią ateiści. "Należy więc zapoznać z Ewangelią ponad 3 mln osób" - dodał metropolita Anastasios.

Od momentu obalenia reżimu komunistycznego w ponad 20 byłych parafiach prawosławnych nastąpiło odrodzenie życia religijnego. 1 i 2 sierpnia ubr. odbyło się pierwsze zgromadzenie laików i duchowieństwa. Wyznaczono wówczas osoby odpowiedzialne za cztery diecezje i 19 dekanatów. Katedra w Tiranie została otwarta na początku września. W Albanii jest na razie 16 duchownych, 60 kandydatów pragnie rozpocząć naukę w seminarium.

"Wysiłek, jaki Kościół podejmuje na miejscu jest znaczący - stwierdził metropolita - ale społeczeństwo albańskie powinno także móc liczyć na aktywną solidarność chrześcijan w odbudowie ich kraju. Międzynarodowa pomoc jest absolutnie niezbędna i pilna. (...) Sytuacja polityczna i ekonomiczna jest bardzo złożona. Chociaż zapanowała wolność, stale funkcjonują stare struktury. Chrześcijanie powinni pomóc Kościołowi Albanii w ustanowieniu podstawowych praw człowieka: wolności słowa, wyznania, prawa do zaspokajania podstawowych potrzeb witalnych".

USA

Stała konferencja kanonicznych biskupów prawosławnych w Ameryce (SCOBA) jednogłośnie podjęła decyzję o zawieszeniu udziału prawosławnych w Narodowej Radzie Kościołów (NCC). Rada ta skupiała Kościoły: anglikański, protestanckie i prawosławne USA. Decyzję taką podjęto na wniosek archidiecezji greckiej Ameryki.

Biskupi prawosławni zarzucają Radzie, że kilkakrotnie zajęła stanowisko sprzeczne z żywą Tradycją apostolską i historyczną Kościoła, nie uwzględniając przy tym punktu widzenia prezentowanego przez prawosławnych. SCOBA zarzuca także NCC zaangażowanie się w działalność socjalną, która ma mało wspólnego z poszukiwaniem jedności chrześcijan.

Prawosławni postanowili nie wysyłać swoich delegatów na najbliższe posiedzenie Rady. Jednakże o. **L.Kiszkowski**, obecny przewodniczący NCC, duchowny Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ameryki, został upo-

ważniony do sprawowania swojej funkcji aż do momentu wygaśnięcia mandatu, tj. do końca grudnia ubr. SCOBA postanowiła także zerwać dialog teologiczny z Kościołem anglikańskim w USA.

Już 6 czerwca ubr. zgromadzenie biskupów greckiej archidiecezji Ameryki postanowiło, iż zawiesi jednostronnie swoje kontakty z NCC, "która w ostatnich latach zbliżyła się do najbardziej liberalnych ruchów protestanckich".

10 września ubr. odbyło się spotkanie delegacji obu stron. Konfliktu jednak nie udało się zażegnać. W konsekwencji cztery inne prawosławne diecezje, należące do SCOBA (Autokefaliczny Prawosławny Kościół Ameryki, arcybiskupstwo antiocheńskie, diecezje serbskiego Kościoła prawosławnego oraz diecezja ukraińska należąca do patriarchatu ekumenicznego) poparły stanowisko arcybiskupstwa greckiego. Specjalnie powołana sześcioosobowa grupa teologów ma ustalić, czy możliwe są jakiekolwiek stosunki SCOBY z NCC, czy też decyzja prawosławnych o ich wycofaniu jest ostateczna.

Arcybiskup **Iakovos**, zwierzchnik greckiej archidiecezji Ameryki podkreślił konieczność duchowej odnowy Kościołów w Ameryce, która winna nastąpić poprzez powrót do wiary apostolskiej zawartej w Piśmie Świętym. Jednakże wszelkie próby prawosławnych podjęte w tym kierunku spełzły na niczym. Arcybiskup Iakovos skrytykował postawę NCC i Kościoła anglikańskiego w zakresie teologii moralnej i praktyki duszpasterskiej (problemy związane z przerywaniem ciąży i homoseksualizmem) oraz zajmowanie stanowiska w kwestiach politycznych (kampania przeciwko nominacji sędziego **Thomasa Clorenca**).

Arcybiskup dodał, że powrót Kościołów prawosławnych na łono NCC zależy od tego, czy Rada podejmie działalność rzeczywiście zmierzającą do ustanowienia jedności chrześcijan.

Ukraina

Autonomiczny Kościół Prawosławny Ukrainy, były egzarchat patriarchatu moskiewskiego na Ukrainie, poprosił o przyznanie statutu Kościoła autokefalicznego. Prośba została skierowana na ręce patriarchy do patriarchatu moskiewskiego, do którego prawosławne diecezje Ukrainy należą od 1682 roku. Kwestia ta zostanie niebawem rozpatrzona przez Zgromadzenie Biskupów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

W wypowiedzi dla prasy metropolita kijowski **Filaret** powiedział m.in.: "Odrzucamy autokefalię samoistnie ogłoszoną przez "patriarchat Ukrainy" w 1990 r., która doprowadziła do schizmy wśród prawosławnych (...) Chcielibyśmy, żeby był na Ukrainie jeden Kościół, który pozostawałby w jedności nie tylko z rosyjskim Kościołem prawosławnym, ale także ze wszystkimi lokalnymi Kościołami prawosławnymi na całym świecie".

Według opinii jednego z pracowników patriarchatu moskiewskiego nie ma formalnych przeszkód, które uniemożliwiłyby przyznanie Cerkwi na Ukrainie niezależności administracyjnej i prawnej. "Najważniejszą sprawą jest utrzymanie kanonicznej łączności między dwoma Kościołami" - oświadczył przedstawicielowi SOP i przypomniał, że już w 1988 r. patriarcha **Aleksy II**, ówczesny metropolita Leningradu opowiedział się za takim rozwiązaniem.

Jedyny problem, zdaniem tego samego przedstawiciela patriarchatu, stanowić może reakcja rosyjskiej ludności południowej i wschodniej Ukrainy, która jest mniej podatna na hasła niepodległościowe. Rozwiązania kompromisowe dotyczące języka liturgicznego i narodowości duchowieństwa w tym regionie nie powinny stwarzać nieprzezwyciężalnych trudności.

Obserwatorzy uważają, że przyznanie autokefalii pozwoliłoby zjednoczyć prawosławnych. W tej chwili bowiem są oni podzieleni na dwie części. Około 6 tys. parafii należy do patriarchatu moskiewskiego.

1100 wspólnot w 1990 roku ogłosiło autokefalię, której kanoniczność nie została uznana przez pozostałe Kościoły prawosławne.

Rosja

Na zaproszenie Rosyjskiego Towarzystwa Palestyńskiego przebywała w Moskwie z 6-dniową oficjalną wizytą delegacja Prawosławnego Uniwersytetu w Balamand (Liban). Wizyta ta odbyła się w ramach podpisanego programu obustronnej współpracy. Przedyskutowano szczegóły wymiany studentów i profesorów, omówiono także projekty wspólnych badań i wydawnictw.

Już w sierpniu ubr. 20 studentów architektury z Uniwersytetu w Balamand przebywało w Moskwie. Zwiedzili oni Instytut Architektury i Akademię Sztuk Pięknych, a także galerie i pracownie malarskie, w tym także ikonograficzne. W listopadzie ubr. rosyjscy profesorowie przebywali w Balamand, gdzie wystąpili z serią wykładów dotyczących historii, filozofii, literatury i sztuki w Rosji.

W czasie pobytu w Moskwie goście z Balamand zwrócili uwagę, iż współpraca ta jest formą odrodzenia kontaktów, które zawiązały się w końcu XIX wieku. W 1882 r. powstało carskie Prawosławne Towarzystwo Palestyńskie, które objęło szerokim programem katechetycznym i pomocą medyczną wspólnoty prawosławne patriarchatu antiocheńskiego i jerozolimskiego (założyło m.in. 80 prawosławnych szkół). Funkcjonowało ono do 1917 roku.

Libańczycy wyrazili pragnienie, by obecne Rosyjskie Towarzystwo Palestyńskie było także narzędziem współpracy między prawosławnymi wspólnotami Rosji i Bliskiego Wschodu. Rosjanie natomiast podkreślili, iż poprzez tę współpracę pragną odnaleźć swoją prawosławną tożsamość. Wśród najbliższych wspólnych inicjatyw wymienia się badania na temat historii stosunków między Rosją a Ziemią Świętą, organizowanie pielgrzymek, wydanie albumów sztuki sakralnej, pomoc w zakresie restauracji ikon.

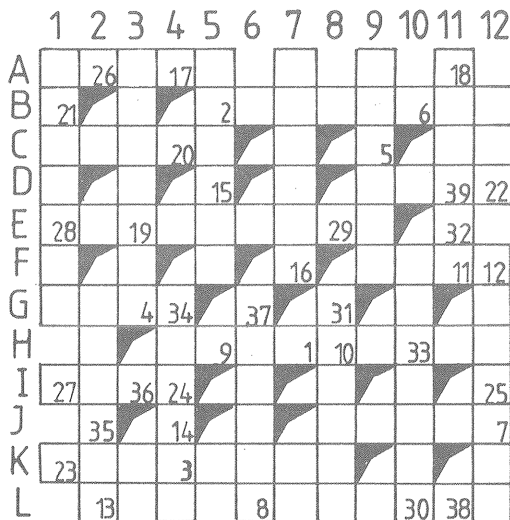
Obecnie Rosyjskie Towarzystwo Palestyńskie określa się jako spadkobiercę byłego Carskiego Prawosławnego Towarzystwa Palestyńskiego, po którym odziedziczyło wszystkie prawa na terenie Rosji.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci Towarzystwo to było związane z Akademią Nauk i pomijało wszelki religijny aspekt swojej działalności.

Skądinąd wiadomo, że w kwietniu ubr. utworzone zostało w Jerozolimie Palestyńsko - Rosyjskie Towarzystwo, które uzyskało poparcie patriarchy **Aleksego II**. Nie wiadomo, czy uważa się ono także za spadkobiercę Carskiego Prawosławnego Towarzystwa Palestyńskiego. Jest to o tyle interesujące, że niedawno nastąpiło ustanowienie stosunków dyplomatycznych między Moskwą i Tel Awiwem. Obudziło to nadzieje na uregulowanie sporu dotyczącego własności byłego Carskiego Towarzystwa Palestyńskiego na terytorium Izraela.

Na podstawie materiałów SOP
opracowała **Ałła Matreńczyk**

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM (Nr 2)



POZIOMO:

A-1 leżał u podnóża Góry Oliwnej w Jerozolimie, zwany również Getsemani,

B-5 zwolennik czci obrazów świętych, przeciwnik obrazoburstwa,

D-9 miał nadludzką Samson,

E-1 w przenośni "człowiek poddający się czemuś bezwolnie",

F-9 w gwarze łowieckiej "otwór nory zwierząt łownych, np. lisa, borsuka",

G-1 chlebowy zaczyn,

H-4 powinność, od której nie wolno się uchylać,

I-1 ściany i szkielet budowli (na ogół drewnianej),

J-8 moneta, jaką otrzymali pracujący w winnicy robotnicy,

K-1 kobieta stale pouczająca kogoś, prawiąca ciągle morały,

L-8 potrawa dietetyczna

PIONOWO:

1-A kolonista,

3-A druga żona biblijnego pat-riarchy Jakuba,

5-A godność kapłańska pierwszego męczennika chrześcijańskiego Szczepana,

7-A stolica rzymskiej prowincji Achai. Św. Paweł do mieszkańców tego miasta wystosował kilka listów apostolskich,

9-A armia, siły zbrojne,

11-A tytułowy bohater opery Michała Glinki (wg. A.Puszkina),

10-F wygłosił je Jezus na Górze, przekazując nam osiem błogosławieństw,

12-F kutykula, zewnętrzna warstwa ochronna ciała bezkręgowców,

2-G widowisko kukiełkowe albo sceniczne przedstawiające narodzenie Jezusa, także szopka, jasełka,

4-G poprzedza Dzień Pański,

6-G starotestamentowa cecha postawy Izraela wobec dobrodziejstw i łaskawości Boga,

8-G ubogi, człowiek nieszczęśliwy, wzbudzający współczucie

Po wpisaniu w diagram odgadniętych wyrazów, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wpisane kolejno od 1 do 30 utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać na adres redakcji.

Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną 3 nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 1 (79)

"Witaj łono Boskiego wcielenia" - to werset, który został ukryty w poprzedniej krzyżówce.

Otrzymaliśmy kilkadziesiąt prawidłowych odpowiedzi (ponad 20 było z kuponami.

Nagrody wylosowały następujące osoby: **Jarek Łubko** z Moszczony Królewskiej, **Elwira Siewko** i **Henryk Szpakowski** z Hajnówki.

Przesyłamy im książkę **Christophera Waltera** "Sztuka i obrządek Kościoła Bizantyńskiego".

Przypominamy, rozwiązania z kuponami będą brały udział w losowaniu super nagrody w końcu roku, oczywiście pod warunkiem, że ich autorzy nadeślą rozwiązania wszystkich krzyżowek.

Super nagrodą ma być udział w zagranicznej pielgrzymce do miejsc prawosławnego kultu.

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum" i Zarząd Główny Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk i Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Redakcja techniczna Władysław Pietruk. Skład komputerowy Halina Oświecińska.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

KUPON KONKURSOWY
NR 2